Ner 135. Kraków, Czwartek 16 Czerwca 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 15 czerwca.

W dziennikach czeskich jest obecnie na porządku dziennym spór co do warunków zainicyowanej niedawno przez prasę staroczeską ugody pomiędzy Niemcami i Czechami. *Hlas Naroda* i *Politik* zapewniają w tej mierze, iż stronnictwo czeskie gotowe jest do transakcyi z Niemcami, jednak tylko w Sejmie, a więc pod warunkiem, iż nowi posłowie niemieccy objawią postanowienie wykonywania swych mandatów w Izbie prazkiej. *Hlas Naroda* tak kończy: Jeżeli reprezentanci narodu niemieckiego przybędą tak chętnie i z taką samą dobrą wolą do Sejmu, z jaką roztrząsaliśmy wnioski niemieckie o głosowaniu kuryami i staraliśmy się dopatrzeć w nich szczypty nadziei porozumienia, to przekonają się, z jakiem natężeniem większość czeska oczekuje propozycyj niemieckich w tem przeświadczeniu, iż przecież mogą one doprowadzić do porozumienia.

W dotychczasowych wyborach do sejmu kroackiego wybrano przeważnie kandydatów partyi narodowej; opozycya straciła sześć mandatów. Wogóle wybrano przedwczoraj 30 zwolenników partyi narodowej i 4 członków opozycyi.

W Serbii gabinet Risticza już został utworzonym. Risticz obejmuje w nim, oprócz przewodnictwa, tekę spraw zagranicznych; Miłojkowicz będzie ministrem spraw wewnętrznych; Awakumowicz sprawiedliwości; Wasiliewicz ministrem wyznań i oświaty. Wymienieni dotąd członkowie należą do stronnictwa liberalnego. Z grona zaś radykalnych fuzyonistów powołano Wuicza na ministra finansów, Miłosawljewicza na ministra gospodarki narodowej, Wolimirowicza na ministra budowli publicznych. Kierunek ministerstwa wojny powierzono tymczasowo Bogiczewiczowi.

Miłojkowicz i Wasiliewicz należeli już do dawnego ministerstwa Risticza, reszta należy do rzędu ludzi nowych, wcale dotąd nieznanych.

Mniemanie, wyrażone w niektórych dziennikach wiedeńskich, że Risticz przywróci może lepsze stosunki z Rosyą, ale jako Serb i człowiek rozsądny nie będzie mógł zapoznać korzyści, jakie wynikają dla Serbii z opierania się przeważnie na Austryi, jest niezawodnie zbyt optymistycznem i nie powinno przedewszystkiem uśpić czujności reprezentanta Austryi w Belgradzie.

Jednoczesne przyjęcie przez cara ks. Karadżordżewicza na osobnej audyencyi powinno zaś zwrócić na siebie baczną uwagę króla Milana.

Wyjazd następcy tronu niemieckiego, tudzież książąt Wilhelma i Henryka do Anglii, zdaje się być dowodem, że się w Berlinie obawy o niebezpieczny zwrót choroby cesarza Wilhelma zmniejszyły, chociaż w podeszłym wieku cesarza, przy coraz bardziej wątlejących siłach, lada najdrobniejsza przyczyna nowe pogorszenie się stanu zdrowia monarchy sprowadzić może.

Z listu przesłanego z Berlina do *Polit. Corr.* wynika, że tam sytuacyę ogólną uważają w tej chwili za bardzo pokojową. „Polityczne położenie, czytamy na czele tego listu, jest w tej chwili tak spokojnem, że się już wśród pełnego czujemy lata. Po załatwieniu przesilenia ministeryalnego we Francyi i po ustąpieniu jenerała Boulangera, nastała epoka uspokojenia w stosunkach Niemiec do Francyi, dostarczająca dowodu, że do niepokojów, na jakie w początkach roku ze wszech stron narzekano, przyczyniał się głownie sposób występowania ówczesnego francuskiego ministra wojny.“

Z przeważnej większości głosów, jaką § 1 ustawy o podatku wódczanym przyjętym został w parlamencie niemieckim, wynika, że ustawa ta, z mało tylko znaczącemi zmianami, w brzmieniu przez komisyę zaproponowanem uchwaloną zostanie.

Sobraniu ma być przedłożonym stan sytuacyi obecnej. W Zofii utrzymują, że sobranie ogłosi na czas intermisticum, w którem ani Rosya, ani mocarstwa z żadną propozycyą względem załatwienia sprawy bułgarskiej wystąpić nie chcą, posiedzenia swe za nieustające, aby w razie jakiegokolwiek ważniejszego wydarzenia mogło powziąć stosowną decyzyę.

Ajencya Havasa donosi: Riza bej oświadczył rządowi bułgarskiemu, że zwołanie sobrania w tej chwili uważa za niestósowne, ponieważ zwołanie to może się stać w Europie przedmiotem różnych komentarzy.

W sprawie afgańskiej nadeszły do angielskiego ministerstwa niepokojące wiadomości, że upadku emira można się każdej chwili spodziewać.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 11 czerwca.

(Powiększenie sił technicznych przy starostwach. — Regulacya rzeki Dzwinki. — Wnioski do Sejmu w sprawie utworzenia samoistnych gmin z kolonii Unterbergen i przysiołka Laskówka. — Ponowienie sprawozdania do Sejmu o cmentarzach).

☐ Dla przyspieszenia organizacyi przymusowych spółek wodnych, którą to organizacyę mają w myśl specyalnych ustaw melioracyjnych przeprowadzić władze polityczne na podstawie okręgów konkurencyjnych przez nie oznaczonych, starał się Wydział krajowy już w ubiegłym roku, zmuszony poruczyć zdjęcie terenu inundacyjnego swemu biuru melioracyjnemu w zastępstwie szczupłych rządowych sił technicznych, pozyskać czasowo dla tego celu odpowiednie siły fachowe.

Pomimo długich poszukiwań nie udało się jednak Wydziałowi krajowemu zaangażować czasowo techników, dokładnie obeznanych ze sprawami wodnemi, a zasługujących na zupełne zaufanie tak, aby im można było powierzyć tak ważne zadanie, jakiem jest ustalenie okręgu konkurencyjnego i rozłożenie datków na strony interesowane. Wobec tego musiał Wydział krajowy delegować ostatecznie dla wypracowania katastrów konkurencyjnych przy krajowych przedsiębiorstwach inżynierów swego biura melioracyjnego. Wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, że i tegoroczne zabiegi dla chwilowego pozyskania wytrawnych i fachowo wykształconych sił technicznych nie odniosłyby pożądanego skutku, gdyż podobne siły reflektują na stałe posady i wyższe wynagrodzenie. W interesie zatem rozwoju regulacyi i melioracyi powinienby rząd wzmocnić oddziały budownicze przy starostwach stałemi siłami technicznemi, któreby zdołały uczynić zadość postanowieniom ustawy wodnej i ustaw melioracyjnych, a to tem bardziej, że ilość personalu technicznego w Galicyi w porównaniu z innemi prowincyami monarchii jest stosunkowo mniejszą, zadanie zaś do spełnienia znacznie większe. Dla przykładu dość wspomnieć, że wykonywanie policyi wodnej pozostawia u nas bardzo wiele do życzenia, a dowodem tego tak liczne niezałatwione spory wodne i tak częste nadużycia właścicieli zakładów wodnych, piętrzących nadmiernie wodę płynącą w rzekach i potokach, brak znaków wodnych przy tych zakładach, oraz ksiąg wodnych przy Starostwach. Tym wszystkim niedostatkom chwilowe przyjęcie kilku lub kilkunastu nawet techników (jeżeli się wogóle kandydaci znajdą) z problematyczną znajomością hydrotechniki, naszem zdaniem, nie zapobiegnie.

Wydział krajowy polecił na prośbę starostwa Bocheńskiego kierownikowi ekspozytury biura melioracyjnego w Krakowie zrobić zdjęcia niwelacyjne i pomiary hydrometryczne rzeki Dźwinki, pobocznej Wisły. Obok kilkunastu gmin nad tą rzeką położonych interesowanym jest także znacznie skarb państwa, jako właściciel dóbr kameralnych Niepołomice, przez które Dźwinka płynie.

Niezałatwione przez Sejm w ubiegłej sesyi petycye o wydzielenie kolonii Unterbergen ze związku gminy Podberezce (p. Lwów), a przysiołka Laskówka ze związku gminy Bachórz (p. Brzozów) i utworzenie z nich samoistnych gmin postanowił Wydział krajowy przedłożyć w tegorocznej sesyi z wnioskiem na uwzględnienie prośby. Również postanowił Wydział krajowy ponowić do Sejmu sprawozdanie w przedmiocie uregulowania obowiązków co do zakładania, rozprzestrzenienia, utrzymywania i dozoru cmentarzy.

Wiedeń 13 czerwca.

(Krajowe ustawy sanitarne).

Sprawą poprawienia stosunków sanitarnych w państwie wogóle, a w prowincyach, które pod tym względem na szarym stoją końcu, w szczególności, już od dłuższego czasu zajmuje się ministerstwo spraw wewnętrznych. W ostatnich czasach, mianowicie w rozprawie budżetowej Rady państwa, sprawa ta, podniesiona przez niektórych mowców bardzo dosadnie, nabrała znaczenia aktualnego. Co do Galicyi ministerstwo wobec niepomyślnych dat, jakich dostarcza statystyka sanitarna za ostatnie lata, kilkakrotnie podniosło potrzebę jak najrychlejszego zaprowadzenia instytucyi lekarzy gminnych. Już na sesyi sejmowej w r. 18⁷³/₄ sprawa ta była na porządku dziennym w formie przedłożenia rządowego, ale Sejm nie uchwalił projektu ustawy, uważając go za niewykonalny dla braku środków pieniężnych i lekarzy. W sprawozdaniu ówczesnej komisyi administracyjnej obliczono, że gminy galicyjskie musiałyby łożyć na instytucyę lekarzy gminnych corocznie 500,000 złr. i nie miałyby na razie dość kandydatów na nowe posady. Komisya sejmowa, a za nią Sejm w uchwale zażądał od Rządu opracowania nowego projektu z ustanowieniem znacznie większego okręgu gminnego dla jednego lekarza, aniżeli to postanawiał projekt rządowy z r. 1873 (jeden lekarz na 7000 ludności). Nadto żądał Sejm pomocy finansowej państwa. Dotąd ani Sejm, ani Rząd nie wznowił tej sprawy. Obecnie jednak ministerstwo uznało, że dłużej sprawy zwlekać nie można, bo bez instytucyi lekarzy gminnych nie daje się przeprowadzić państwowa ustawa sanitarna. Zapadło więc postanowienie wznowienia sprawy na najbliższej sesyi i w tej mierze otrzymały już rządy krajowe odnośne komunikaty ministeryalne. Według komunikatu ministeryalnego zamiary i zapatrywania Rządu tak się przedstawiają:

W braku ustawy o urządzeniu gminnej służby sanitarnej niema dotąd pewnej i niewzruszonej podstawy dla sposobu przeprowadzenia zawartych w państwowej ustawie sanitarnej postanowień o ciążących na gminach w ich własnym i poruczonym zakresie działania powinnościach sanitarnych, co znowu jak najniekorzystniej wpływa na wykonywanie postanowień tejże ustawy o służącym administracyi państwowej zwierzchniczym nadzorze nad ogółem urządzeń sanitarnych. Mianowicie okoliczność, że współdziałanie fachowych organów lekarskich przy załatwianiu agend sanitarnych, gminom poruczonych, nie jest ustawą unormowane, pociąga za sobą to następstwo, że nawet w gminach, w których nie brak lekarzy, sprawy sanitarne bywają często zaniedbywane lub niedostatecznie zawiadywane, z widoczną ujmą dla publicznego stanu zdrowotnego, dla fizycznego rozwoju, a w dalszem następstwie nawet dla materyalnego dobrobytu ludności i dla siły zbrojnej państwa.

Brak ustawodawczej organizacyi gminnej służby sanitarnej, któraby zapewniała lekarzom odpowiedni zakres działania, utrudnia jeszcze więcej i tak już wśród obecnych stosunków trudne do przeprowadzenia osiedlanie się lekarzy w gminach wiejskich. Wskutek tego ludność wielu okolic, dla których w razie ustawodawczego uregulowania gminnej służby sanitarnej dałyby się pozyskać siły lekarskie, pozbawioną jest także dobrodziejstwa pielęgnującej opieki lekarskiej.

Temu notorycznie niepomyślnemu stanowi rzeczy zaradzić można skutecznie przedewszystkiem przez ustawodawcze uregulowanie gminnej służby sanitarnej w myśl § 5 państwowej ustawy sanitarnej z r. 1870.

Sejmy niektórych krajów koronnych, mianowicie Dalmacyi, Istryi, Morawy, Karyntyi, Tyrolu i Vorarlbergu, uznały też rzeczywiście potrzebę ustawodawczego uregulowania gminnej służby sanitarnej, wskutek czego w krajach tych przyszły do skutku krajowe ustawy sanitarne, których wykonanie, mianowicie na Morawie, wykazało już zadawalające postępy w poprawie publicznych stosunków sanitarnych, a szczególnie doprowadziło do znacznego zniżenia śmiertelności z chorób zaraźliwych, wskutek osiągniętego na podstawie ustawy udoskonalenia postępowania przy niszczeniu zarodów tych chorób.

Wobec ścisłości zachodzącej w wzajemnem oddziaływaniu stosunków sanitarnych jednego kraju koronnego na stosunki sanitarne innych krajów, wobec koniecznej potrzeby uzasadnionego w państwowej ustawie sanitarnej jednakowego rozwoju instytucyj sanitarnych we wszystkich krajach koronnych państwa, dalej ze względu na peryodycznie powtarzające się epidemie, przeciw którym najskuteczniejszym środkiem zaradczym jest dobrze urządzone i ścisłe funkcyonowanie gminnej służby sanitarnej, wreszcie z uwagi na podniesioną już powyżej doniosłość troskliwego zawiadywania spraw sanitarnych w gminach dla fizycznego dobra ludności, a tem samem zarówno dla kraju, jak dla państwa — przyjście do skutku ustawodawczego uregulowania gminnej służby sanitarnej we wszystkich krajach koronnych uważa rząd za konieczność, dłużej w dotychczasowy sposób zapoznawać się niedającą.

Ministerstwo postanowiło zatem wnieść na najbliższej sesyi sejmowej projekt ustawy o urządzeniu gminnej służby sanitarnej w sejmach tych krajów koronnych, które dotąd ustawy takiej nie posiadają. Chcąc mieć rękojmię, że przedłożenie rządowe odpowiadać będzie odrębnym potrzebom i stosunkom pojedynczych prowincyj, ministerstwo nie poszło drogą praktykowaną w innych kwestyach ustawodawczych, t. j. nie ułożyło jednakowego projektu dla wszystkich sejmów, lecz poleciło najpierw rządom krajowym, aby porozumiawszy się z Wydziałami krajowemi, opracowały projekty i przedłożyły je Ministerstwu, celem uzyskania najwyższego zezwolenia na wniesienie sprawy do Sejmu.

Za podstawę nowego projektu ustawy o urządzeniu gminnej służby sanitarnej do pewnego stopnia służyć może projekt, który już w r. 1874 wniesiony był do Sejmów krajowych. Rzecz naturalna, że wypadnie przytem wziąć pod rozwagę krajowe ustawy sanitarne obowiązujące, zwłaszcza te, które próbę faktyczną odbyły już ze skutkiem stwierdzonym. W galicyjskim projekcie wypadnie także uwzględnić uwagi, jakie wypowiedziała komisya sejmowa w r. 1874 co do wniesionego wówczas projektu rządowego.

Ministerstwo wyraźnie zaznacza, że wątpliwości, które podnoszone były w kwestyi ustawodawczego uregulowania gminnej służby sanitarnej, nie mogą już być uważane za przeszkody w poruszonem podjęciu tego dzieła. Mianowicie co do niejednokrotnie wyrażanej obawy, że organizacya gminnej służby sanitarnej drogą ustawodawstwa krajowego nie zdołałaby zapobiedz wzrastającemu i funkcyonowanie tejże służby utrudniającemu brakowi lekarzy w gminach wiejskich, zaznacza ministerstwo, że organizacya gminnej służby sanitarnej, jak się to już w Morawii i Karyntyi pokazało, przyczynia się właśnie do ułatwienia lekarzowi osiedlenia się po za obrębem miast głównych, a w konsekwencyi do odpowiedniejszego rozdzielenia sił lekarskich w kraju.

Dalszem, dotąd zaniedbanem, zadaniem organizacyi sanitarnej jest zabezpieczenie w myśl państwowej służby sanitarnej odpowiedniego celowi zawiadywania gminnemi sprawami sanitarnemi przynajmniej tam, gdzie — jak to zdaniem rządu ma miejsce w stanowczo większej części naszego kraju — współdziałem lekarzy osiągnąć się daje.

Co do dalszego powodu odmownego traktowania organizacyi gminnej służby sanitarnej t. j. wrzekomo za wysokich kosztów takiego urządzenia, zaznacza ministerstwo, że sprawy tej nie można traktować jedynie ze stanowiska nowego obciążenia gmin i ludności. Wykonywanie bowiem agend, nałożonych państwową ustawą sanitarną na gminy, stanowi ich obowiązek, którego nie uchyla sama okoliczność, że reprezentacya kraju formalnie jeszcze dotąd nie dokonała ustawodawczego uregulowania kwestyi. Wykonywanie służby sanitarnej w gminach nie byłoby połączone z kosztami tylko w tym razie, jeżeliby obowiązek ten ciągle był zaniedbywany i jeżeliby także władze dalej zaniedbywały obowiązku zniewalania gmin środkami przymusowemi do wykonywania służby sanitarnej. Wydatek większy, spowodowany ustawodawczem uregulowaniem służby sanitarnej należy zatem—pominąwszy wynikającą ztąd większą równomierność w rozkładzie kosztów sanitarnych — ze względu na powstające ztąd dla ogółu korzyści oraz ze względu na obowiązujące ustawy uważać za nakład zarówno produktywny jak prawnie konieczny.

Rzym 11 czerwca.

Wiele się dzisiaj mówi w Rzymie, a może jeszcze więcej się drukuje o tak zwanej koncyliacyi, czyli rekoncyliacyi Włoch z Papiestwem, i niema tego dnia, by w jakiej gazecie nie zjawił się artykuł w tym przedmiocie, począwszy od najskromniejszych jak *Capitale*, aż do najwięcej umiarkowanych jak *Popolo Romano*, nie mówiąc już o czysto katolickich organach, które tłomaczą tekst allokucyi papieskiej z ostatniego konsystorza. Tak częste objawy opinii publicznej dowodzą najpierw, że kwestya jest na stole; że wszyscy przyznają, iż jest wielkiej wagi; że wreszcie nie tak jest, jak niedawno jeszcze usiłowano wmawiać, iż kwestya rzymska skończona, iż kwestya ta nie istnieje.

Pośród tego mnóstwa artykułów różnych odcieni stronnictw i partyj, któremi nie zawsze trzeba się zajmować, bo najczęściej są wyrazem niekompetentnych zapatrywań, które do celu tj. do rozwiązania kwestyi nie prowadzą, dwie jednak ukazały się publikacye, które słusznie zwracają uwagę ludzi poważnych, bo, jak się zdaje, nie ukazały się bez pewnej z góry inicyatywy. Autorowie znani bardzo zaszczytnie w literaturze włoskiej: Rogier Bonghi i Ojciec Ludwik Tosti, ex-minister i benedyktyn, obadwa liberalni w zapatrywaniach swoich na kwestyę rzymską: jeden sługa kwirynalskiego dworu, drugi wice-archiwista watykański. Bonghi pisze wielki artykuł o potrzebie i warunkach pojednania, pisze go widocznie dla partyi liberalnej, którą trzeba przekonać, nakłonić, pociągnąć, więc pisze mądrze, a ostrożnie-poważny, a w ustępstwach homeopatyczny, nie powiada jednak, że to ostatnie słowo. O. Tosti w swojej broszurze, w kształcie powiastki, raczej przedstawia opinię kleru, szczególniej niższego, który żyjąc zdala od Rzymu, przez 25 lat nazbierał po drodze, z byle jakich źródeł, różnych zapatrywań, któremi karmi wiernych przy zdarzonej okazyi, a nawet obałamuca biskupów. P. Bonghi taktem pewnym i umiarkowaniem pociąga liberalnych do Kościoła. O. Tosti dowcipną historyą o Don Pacyfiku zwraca uwagę Kościoła na szerzący się liberalizm w szeregach duchowieństwa. Jeden i drugi na tak różnych polach, i tak różnemi drogami, do tegoż samego zmierzają celu, to jest, by kwestyę rzymską ukończyć co rychlej — nie wymagając wiele na początek. O. Tosti nie podaje warunków zgody, mówiąc, że konkluzya należy do Papieża. P. Bonghi podaje warunki nieśmiało, ale o nich ostatnie słowo zostawia do rozstrzygnięcia. Słowem obadwa te pisma są bardzo zręczne, mądre nawet i prawdziwie włoskiej polityki.

Jakież więc jest to pierwsze słowo o pojednaniu? P. Bonghi mówi, że ono jest potrzebne, bo ciągła walka z Kościołem jest niebezpieczną, zdaniem nawet wszystkich mężów stanu; Że państwo z ustawicznego starcia tego, z popełnianego wciąż gwałtu przeciw Kościołowi stworzyłoby sobie nieprzyjaciela w łonie swojem, który byłby strasznieszy, aniżeli sam Kościół dla państwa; Że na wypadek wojny rzeczywistej czy też przypuszczalnej, dosyć byłoby samego podejrzenia, iż nieprzyjaciel knuje wewnątrz zasadzki; a samego takiego podejrzenia tylko następstwa byłyby okropne; Że uczucie. narodowe zmniejszyłoby się, w każdym razie, z powodu różnicy przekonań, w jakiej wielka część ludności znajduje się wobec legalności obecnej Państwa; Że wreszcie wiedząc o tem, iż religia wpływa zawsze dodatnio na zgodę ludności w państwie, a ten właśnie jej wpływ przez

---

Pan Wołodyjowski.

POWIEŚĆ

Henryka Sienkiewicza.

(7)

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ V.

Nazajutrz, zaopatrzywszy się w listy księdza prymasa i ułożywszy cały plan z Haslingiem, zadzwonił pan Zagłoba do furty klasztornej na Mons regius. Serce biło mu mocno na myśl, jak go przyjmie pan Wołodyjowski, i sam też, choć sobie ułożył z góry, co mu powie, poznał, że dużo zależało od przyjęcia, jakiego dozna. Tak myśląc, pociągnął za dzwonek drugi raz, a gdy klucz zaskrzypiał w zamku i furta odchyliła się nieco, wpakował się w nią zaraz, trochę przemocą, i rzekł do zmieszanego młodego mniszka:

— Wiem, że, żeby wejść tutaj, osobną permisyę mieć trzeba, ale ja mam list od księdza arcybiskupa, któren zechciej, carissime frater, księdzu przeorowi oddać.

— Stanie się wedle woli waszmości — powiedział furtyan, skłoniwszy się na widok prymasowskiej pieczęci.

To rzekłszy, pociągnął za rzemień, wiszący u serca dzwonka, i dwa razy uderzył, aby kogoś przywołać, bo sam nie miał prawa odejść od furty. Na on głos pojawił się drugi mnich, i zabrawszy list, oddalił się z nim w milczeniu; pan Zagłoba zaś złożył na ławce zawinięcie, które miał z sobą, poczem siadł sam i sapać począł mocno.

— Frater — rzekł wreszcie — a jak dawno w zakonie?

— Piąty rok — odrzekł furtyan.

— Proszę, taki młody, a już piąty rok! To już choćby się chciało wyjść, zapóźno! A musiało się nieraz zatęsknić za światem, bo to, mosterdzieju, jednemu wojenka pachnie, drugiemu uczty, trzeciemu białogłowy.

— Apage! — odrzekł mniszek, żegnając się pobożnie.

— Jakże? Nie brała pokusa wyjść? — powtórzył Zagłoba.

Lecz mniszek spojrzał z nieufnością na rozmawiającego tak dziwnie arcybiskupiego wysłańca i odrzekł:

— Za kim się tu drzwi zamkną, ten już nie wychodzi.

— To obaczym jeszcze! Co tam z panem Wołodyjowskim się dzieje? zdrów?

— Niemasz tu nikogo, coby się tak nazywał.

— Brat Michał? — rzekł na próbę pan Zagłoba.

— Dawny pułkownik dragoński, który tu wszedł niedawno?

— Tego bratem Jerzym nazywamy, ale on dotąd ślubów nie wykonał i wykonać ich przed terminem nie może.

— I pewno nie wykona, bo nie uwierzysz, frater, co to był za podwikarz! Drugiego tak na białogłowską cnotę zawziętego nie znalazłbyś we wszystkich zako.... chciałem powiedzieć: we wszystkich pułkach z całego komputu...

— Mnie się tego słuchać nie godzi — odparł z coraz większem zdziwieniem i ze zgorszeniem mnich.

— Słuchajże, frater. Nie wiem, gdzie u was moda przyjmować, ale jeżeli tu, na tem miejscu, to radzęć, jak tu przyjdzie brat Jerzy, odejść lepiej, ot do tej izby przy furcie, bo my tu o nader światowych rzeczach będziemy rozmawiali.

— Ja i zaraz wolę odejść — rzekł mnich.

Tymczasem pokazał się Wołodyjowski, czyli raczej brat Jerzy, ale Zagłoba nie poznał nadchodzącego, bo pan Michał zmienił się wielce.

Naprzód, w długim białym habicie wydawał się wyższy, niż w dragońskim kolecie; powtóre, sterczące dawniej ku oczom wąsiki zwiesił teraz ku dołowi, i brodę usiłował zapuścić, która tworzyła dwa żółte kosmyczki, nie dłuższe nad pół palca, nakoniec wychudł i wymizerniał bardzo: oczy jego straciły dawny blask i zbliżał się powoli, mając ręce ukryte na piersiach pod habitem, i ze spuszczoną głowę.

Zagłoba nie poznawszy go, myślał, że to może sam przeor nadchodzi, więc podniósł się z ławy i zaczął mówić:

— Laudetur....

Nagle spojrzał bliżej, ręce roztworzył i zakrzyknął:

— Panie Michale! panie Michale!

Brat Jerzy dał się porwać w objęcia, coś nakształt łkania wstrząsnęło mu piersi, ale oczy jego pozostały suche. Zagłoba ściskał go długo, nakoniec począł mówić:

— Nie sam nad swojem nieszczęściem płakałeś. Płakałem ja, płakali Skrzetuscy i Kmicicowie... Wola boska! zgódź się z nią, Michale! Niechże cię Ojciec miłosierny pocieszy, nagrodzi. Dobrześ uczynił, żeś na czas w tych oto murach się zamknął. Niemasz w nieszczęściu nic lepszego nad modlitwę i pobożne rozmyślania. Daj, niech cię raz jeszcze uściskam! Przez łzy ledwie że cię dojrzeć mogę!

I pan Zagłoba płakał naprawdę, widokiem pana Wołodyjowskiego poruszony; wreszcie tak mówił dalej:

— Wybacz, żem ci twe rozmyślania przerwał, ale już-że nie mogłem inaczej uczynić i sam mi słuszność przyznasz, gdy ci racye moje przytoczę. Ej, Michale, siłaśmy ze sobą złego i dobrego zażyli. Znalazłeśże za tą kratą jakową pociechę?

— Znalazłem — odrzecze pan Michał — w tych słowach, które tu codzień słyszę i powtarzam, a które do śmierci chcę powtarzać: memento mori. W śmierci jest dla mnie pociecha.

— Hm! śmierć łatwiej na polu bitwy znaleść, niż w klasztorze, gdzie życie tak idzie, jakoby kto z kłębka powoli nić odwijał.

— Niemasz tu życia, bo niemasz spraw ziemskich, i zanim dusza ciało opuści, już jakoby na innym świecie żywie.

— Kiedy tak, to już ci nie powiem, że się orda białogrodzka na Rzeczpospolitą w wielkiej potędze gotuje; bo cóż cię to obchodzić może?

Pan Michał wąsikami nagle ruszył i prawicą mimowoli do lewego boku sięgnął, ale nie znalazłszy szabli, zaraz obie ręce pod habit schował, spuścił głowę i rzekł:

— Memento mori!

— Słusznie, słusznie! — rzekł Zagłoba, mrugając z pewnem zniecierpliwieniem swojem zdrowem okiem. — Wczoraj jeszcze pan Sobieski hetman mówił: „Niechby Wołodyjowski choć przez tę jednę nawałnicę przesłużył, a potem do jakiego chce klasztoru szedł, Bóg-by się o to nie rozgniewał, owszem zasługę miałby taki mnich tem większą.“ Ale trudno ci się i dziwić, że własne uspokojenie nad szczęście ojczyzny przekładasz, bo przecie: prima charitas ab ego.

Nastała długa chwila milczenia, tylko wąsy pana Michała zjeżyły się jakoś i poczęły się szybko, choć lękko poruszać.

— Ślubów jeszcze nie wykonałeś? — spytał wreszcie pan Zagłoba — i wyjść w każdej chwili możesz?

— Nie jestem jeszcze zakonnikiem, bom czekał na łaskę bożą i na to, by wszystkie ziemskie myśli bolesne opuściły duszę moją. Ale łaska jest nademną, spokój mi wraca, wyjść mogę, ale już nie chcę, gdyż zbliża się termin, w którym z czystem sumieniem i próżen ziemskich pożądliwości, będę mógł śluby wykonać.

— Nie chcę ja cię od tego odwodzić, owszem chwalę rezolucyę, chociaż pamiętam, że gdy Skrzetuski zamierzył swego czasu mnichem zostać, to jednak czekał z tem, pókiby ojczyzna od nawałności nieprzyjacielskiej wolna nie była. Ale czyń, jak chcesz. Zaiste, nie ja cię będę odwodził, bom i sam czuł swego czasu do życia zakonnego wokacyę. Pięćdziesiąt lat temu zacząłem już nawet nowicyat, szelmą jestem, jeśli łżę! No! Bóg inaczej pokierował! to ci tylko powiem, Michale, że teraz musisz wyjść ze mną choć na parę dni.

— Czemu mam wyjść? Ostawcie mnie w spokoju — odrzekł Wołodyjowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niezgodę państwa z Kościołem znacznie jest umniejszony. Tak gruntownie p. Bonghi dowodzi potrzeby pojednania. Czy jest na czasie to pojednanie? czyli raczej jeszcze czekać mają Włochy, by Papiestwu to wyczekiwanie dłuższe zaszkodziło? P. Bonghi powiada: po co czekać, jeżeli nie doczekamy się żadnej szkody dla Papiestwa, które w ciągu 25ciu lat wyczekiwania nietylko nic nie straciło, ale raczej zyskało tak pod względem duchownym, jakoteż na drodze polityki wielką okryło się sławą.

Część druga, gdzie mowa o warunkach pojednania, daleko jest słabsza. W nich najpierw mówi, czego Włochy dać Papieżowi nie mogą, a potem co dać mogą.

Nie mogą wrócić Papieżowi niezależności, dlatego, że to nie godzi się z duchem czasu. Nie chodzi mu dalej o Rzym, ale o to, że Papież, chociażby dostał go, toby nie umiał utrzymać, a z Włochami w ciągłej byłby niezgodzie. Nie mogą dać Włochy Papieżowi umniejszenia wszelakiej wolności, czy to myślenia, czy to nauczania, czy to w religii; dlatego, że to także nie wyszłoby na dobre ani Papiestwu, ani duchowieństwu.

Następuje dalej, co dać może państwo — Papieżowi. Może mu dać dotacyę w dobrach najrozleglejszych, może dla ubezpieczenia ich osobne postanowić paragrafy w statucie — i przywileje najobszerniejsze; może uwolnić duchowieństwo od wojska, może razem z Papieżem uorganizować i uporządkować dobra kościelne, i wszelkie inne kwestye, w zawieszeniu dotychczas będące, ukończyć jak najprzyjaźniej i najkorzystniej dla Kościoła.

W końcu rozróżnia koncyliacyę doktrynalną i praktyczną: Na mocy pierwszej zostawia Papieżowi wszelką swobodę doktryny, ale za to, by nie wymagał od państwa poddania się kryteryom kościelnym; na mocy drugiej t. j. praktycznej Papież miałby nie wstrzymywać, ale zachęcać katolików do życia publicznego.

Każdy widzi, że p. Bonghi stosunkowo mało daje Papieżowi za te wielkie usługi, które papiestwo oddaje i ma oddawać państwu włoskiemu. Ale p. Bonghi, a raczej rząd włoski przez niego, chcąc dla sprawy pojednania pozyskać całe stronnictwo liberalne, umyślnie „minimum“ postawił na początek.

We Włoszech trzeba się targować o wszystko: tak na ulicy, po sklepach, jak również w polityce, a nawet w restytucyi.

Najj. Pan postanowieniem z d. 7 czerwca b. r. z okazyi otwarcia nowego gmachu uniwersyteckiego w Krakowie nadał zwyczajnemu profesorowi i obecnemu Rektorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego Drowi Stanisławowi hr. Tarnowskiemu krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą, zwyczajnym profesorom wspomnionego Uniwersytetu Drowi Edwardowi Fierichowi i Drowi Emilowi Czyrniańskiemu tytuł radcy dworu z uwolnieniem od taksy, w końcu zwyczajnym profesorom tegoż Uniwersytetu X. kanonikowi Drowi Józefowi Pelczarowi, radcy rządowemu Drowi Fryderykowi Zollowi, Drowi Maurycemu Madurowiczowi i Drowi Leonowi Blumenstokowi order żelaznej korony trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

Najj. Pan nadał praktykantowi konceptowemu przy Namiestnictwie we Lwowie Stanisławowi Niezabitowskiemu godność podkomorzego z uwolnieniem od taksy.

Naj. Pan postanowieniem z d. 7 czerwca b. r. zezwolił, aby Radcy Namiesnictwa we Lwowie Leopoldowi Lachowskiemu z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, wyrażonem zostało Najwyższe zadowolenie z powodu jego wieloletniej, wiernej i skutecznej działalności służbowej.

Uroczystość poświęcenia gmachu uniwersyteckiego Collegium novum.

Mowa Rektora hr. Tarnowskiego.

Ekscelencyo!

Obejmując w imię naszego Uniwersytetu to nowe Kolegium z rąk W. Ekscelencyi, idę tylko za wewnętrznym popędem naszych najgłębszych uczuć i spełniam pierwszy nasz obowiązek, prosząc W. Ekscelencyę, abyś raczył przyjąć wyraz naszej najgorętszej wdzięczności. — Zwraca się ona przedewszystkiem ku JC. Mości Dostojnemu Monarsze, dobroczyńcy tego kraju i Uniwersytetu, lecz obejmuje zarazem wszystkich tych, których życzliwość i opieka umożliwia nam rozwój działalności naukowej, zapewnia byt zakładu i otwiera mu piękną przyszłość. Że między tymi imię W. Ekscelencyi w pierwszym rzędzie pozostanie na zawsze w naszej pamięci i w dziejach tego Uniwersytetu, mówić nie potrzebuję. Nie oddawna objąłeś W. Ekscelencya kierownictwo oświaty, a już daje się uczuwać pewna ręka kierownika, jego stanowcza, samowiedna wola we wszystkich kierunkach publicznego wychowania i pozwala spodziewać się nowego jego wzrostu. Uniwersytet nasz jest szczególnie uprawnionym i obowiązanym uważać działalność W. Ekscelencyi jako zbawienną, doznawszy wielokrotnych dowodów żywej, głęboko sięgającej pieczołowitości około jego powodzenia. Do najświetniejszych należy to nowe Kolegium, które właśnie otwieramy. Niech nam wolno będzie widzieć w tem dobrą wróżbę dla przyszłości, rękojmię nieustającej pieczy ze strony c. k. rządu i gorliwych usiłowań z naszej strony, aby działalnością naszą zasługiwać na coraz większą życzliwość i szacunek.

Odpowiedzieć życzeniu W. Ekscelencyi, abyśmy Uniwersytetowi piękną zapewnili przyszłość, spełniając jego zadania i cele, nie jest rzeczą trudną pod rządem, który uwzględnia w rozumnem pojęciu interesa oświaty i wszystkich jego organów w społeczeństwie. Ktoby porównał obecny stan Uniwersytetów austro-węgierskiej monarchii i znaczenie ich dla umiejętności i cywilizacyi z tem, czem były przed mniej więcej trzydziestu laty, ten musi podziwiać rozrost, jaki one obecnie przybrały, i ujrzeć w tem znamię tych szczęśliwych skutków, jakie wydaje prawdziwie żywotna zasada, zasada wolności i sprawiedliwości we wszystkich kierunkach życia w państwie. Nie przystoi nam wypowiadać zdania o naszym własnym Uniwersytecie; byłoby jednak niewdzięcznością i rzeczą niesłuszną, — gdybyśmy głośno i publicznie nie wypowiedzieli, że od czasu, odkąd język nasz odzyskał szczęśliwie należne mu przyrodzone prawa, odkąd utworzono wiele ważnych katedr, w pierwszym rzędzie katedrę historyi polskiej, wstąpiło w ten zakład nowe, ruchliwsze życie i przez łaskę, niedającą się dość ocenić, J. Cesarskiej Mości, rzeczywiste czyni postępy i rozwija się. To samo powiedzieć można słusznie o tak blisko z nami spokrewnionym uniwersytecie lwowskim, co każdy bezstronny świadek również we wszystkich uniwersytetach całej monarchii uznać musi.

Według natury wiedzy, wierni jej przeznaczeniu, jesteśmy ożywieni słusznem życzeniem i silnem postanowieniem prowadzić działalność naszą w ciągłym i żywym związku z działalnością innych uniwersytetów i na równym stopniu rozwoju: wiedza bowiem musi być uniwersalną, jeżeli ma być istotną, rzeczywistą. Zachować charakter ogólnej cywilizacyi, zatrzymując właściwość charakteru ducha narodowego, jest naszem zadaniem i obowiązkiem, ale i naszą nadzieją.

Na tej drodze, wierni temu hasłu, spoglądać możemy z ufnością w przyszłość i spełniać to, co winni jesteśmy umiejętności, krajowi i państwu. Tym sposobem ziściłoby się życzenie pomyślności, jakie nam W. Ekscelencya przy wstępie do nowego kolegium z tak delikatnem odgadnieniem naszych uczuć wyraziłeś, co uzupełnia owo życzenie, jakie niegdyś przy otwarciu najdawniejszego kolegium naszej szkoły głównej wyrzekł jego założyciel: *Sitque ibi scientiarum praevalentium margarita.*

„Niechże tu będzie umiejętności przeważnych perła, aby wydawała męże dojrzałością rady znakomite, ozdobą cnót uwieńczone, i w różnych naukach biegłe. Niechże będzie źródłem bijącem, z którego pełności mogliby czerpać wszyscy chcący się wyzwolonemi napoić naukami.“

Słowa te wypisał Kazimierz Wielki w dokumencie erekcyjnym tego zawiązku Akademii krakowskiej, jaki tu w roku 1364 zakładał. Powtórzył je za nim dosłownie Jagiełło, kiedy nazajutrz po Śtym Jakóbie roku Pańskiego 1400 uzupełnioną przez siebie szkołę na nowo otwierał i wieczysty przywilej jej nadawał. My zanim je — jak chcemy — wypiszemy na tablicy fundacyjnej tego nowego gmachu, żeby z niej nam i następcom naszym świeciły jak upomnienie królów założycieli, i jak ich błogosławieństwo, my dziś chcemy, jak nam każe słuszność, wdzięczność, przywiązanie i cześć, żeby pierwszemi jakie w tym nowym przybytku z ust naszych wyjdą, były słowa Kazimierza i Władysława: a to na znak, bodajby Im w wiekuistej jasności wiadomy i miły, że Ich pamięć i to nam przez nich dane przykazanie wiernie w sercach chowamy, na dobrą wróżbę nowemu Collegium, które się dziś nowemu okresowi w życiu naszej szkoły, z niem otwiera. A że nas ten dzień dzisiejszy w dawne założenia czasy przenosi, że ich wspomnienie własną odpowiedzialność żywiej uczuć nam daje, nie dziw: i źleby, było gdyby było inaczej.

Sławna jest przemowa tego wodza co żołnierzy swoich zagrzewał do boju wspomnieniem czterdziestu wieków patrzących ze szczytu piramid. Na nas nie tyle: na nas z otaczających murów starych Collegiów i miasta, kościołów i zamku patrzy szereg wieków nie tak długi, lecz nie tak odległych. Nie czterdzieści zapomnianych, zastygłych, obojętnych: pięć tylko, ale takich, które były naszem własnem życiem. A te mury, to nie kolosy gmachów, Bóg wie przez kogo i kiedy w górę piętrzone; to także pamiątki żywe: nie martwy kamień, ale perły łez i zasług jaśniejące brylanty. To zaś co z nich patrzy to nie bezimienna massa wspomnień, w której się głów i imion ludzkich nie rozeznaje, ani o nie pyta: to głowy najdroższe, to imiona największe, serca bohaterskie i święte, to, „Jadwigi poświęcenie, Zygmuntów mądra miłość, Batorych hart, Żółkiewskiego zgon, Czarnieckiego trud, Sobieskiego europejski czyn.“ *) Wszystko czem byliśmy i z czego jesteśmy patrzy na nas i pyta: Jacy będziecie? co zdolacie? czy warto było na to żyć i za to umierać, byście wy czemś byli? czyście godni i usposobieni snuć dalej pasmo dziejów i ciężar ich dźwigając, pchać naszym śladem, w naszej myśli, która się z bożej myśli poczęła, jej była wierna, do jej urzeczywistnienia dążyła?

Na to pytanie jak odpowiemy?

Jaka młodzież, taka przyszłość społeczeństwa, młodzież taka jak jej nauki i wychowanie. Dla tych, co ją uczą, rachunek zawsze ciężki do zdania przed Bogiem i ludźmi: a w naszych czasach zadanie trudniejsze niż kiedy było, trudniejsze przez wzrastającą liczbę uczniów, trudniejsze zwłaszcza przez to, że każda z nauk rozszerza swój zakres, podwaja swój zasób, schodzi coraz głębiej do dna i jądra swojej istoty. Jak temu ogromowi podołać! Zwłaszcza, że w naszym wieku powtarza się, co się niegdyś w XV i XVI widziało, że te rozbudzone i rozszerzone nauki nieraz występują przeciw sobie i jedna drugą nawzajem zaprzeczać się zdają — a czas jeszcze nie przyszedł, kiedy nad pozornemi różnicami wrodzona im i przeznaczona zgodność objawi się i zapanuje. A dopieroż ważniejsze i trudniejsze zadanie, na którego spełnieniu każdemu społeczeństwu zależy najwięcej, ale naszemu jeszcze więcej, niż każdemu: „Wydawać męże nietylko w naukach biegłe, ale dojrzałością rady znakomite i cnót ozdobą uwieńczone.“ Widzieć tu w przeszłości na katedrze Pawła i Wojciecha z Brudzewa, Sakrana, Górskiego, Sokołowskiego, św. Jana Kantego, Royziusza, Petrycego, Brożka, w ławkach Kopernika, Kochanowskiego, Sobieskiego, a potem spojrzeć na siebie, to trwoga bierze na myśl, jak się tę spuściznę udźwignie i co się z nią stanie. A jednak teraźniejszości naszego Uniwersytetu wartość i zasługa w tem się pokaże dopiero — jeżeli jego przyszłość będzie świetnych chwil przeszłości godną.

Jak to potrafić? Zkąd po temu wziąć otuchy i siły? W Boskiej i łasce i pomocy naprzód: tego domu jak każdego „jeżeli Pan nie zbuduje nadarmo budować chce człowiek“: ale po tej pomocy, która ludźmi i w ludziach, a nie cudem działa, są ludzkie środki, wskazane istotą samą i przeznaczeniem nauki samej, wskazane rozsądkiem, sumieniem, miłością powszechnego dobra, wskazane doświadczeniem, wskazane i naszego Uniwersytetu dziejami.

Z wielkiego pragnienia światła powstał, światła wiary i wiedzy, które wzajem się wzmagać, wzajem się wspomagać miały: miał tak objętą króla Władysława koronę i dziedziczną jego Litwę — (mówi ten sam jego przywilej) — oświecać „jak Paryż Francyą objaśnia i zdobi, Bolonia i Padwa Włochom przydaje sławy, Praga Czechy podnosi.“ — W tem pragnieniu poczęty i niem przejęty, był Uniwersytet na prawdę, jak mu jego pierwszy Rektor wróżył: „ozdobą nietylko miasta, ale całego Sarmackiego świata, a nawet Chrześciaństwa.“ On jeden był ogniskiem światła, którego promienie daleko na wschód dochodziły, on cywilizacyę zachodnią posunął do granic Chrobrego, a w Polsce tak ją podniósł, że mogła wydać Maciejowskich dla Kościoła, Zamoyskich dla Senatu, posadzić Kochanowskiego na Parnasie, Kopernika na szczytach nauki, Hozyusza na czele Soboru.

Ten pogląd gdy ustał, gdy naród mniej o to dbać zaczął, by mu uniwersytet świecił, jak Paryż Francyi, a Bolonia Włochom, osłabło i w nim samym to uczucie obowiązku dorównania, współzawodnictwa. Naprożno ostatni jego wielcy miłośnicy i nauczyciele — Jakób Górski — nawoływali społeczeństwo i Akademię samą do czujności i czynności: łatwość używania w domu a pasya politykowania poza domem, zaczęły przed końcem XVI wieku to, czego w XVII dokonało długie pasmo wojen, klęsk, rozprzężeń — Uniwersytet podupadł. Nie on jeden zresztą: na jego obronę przypomnieć należy, że w owym wieku upadały wszystkie w Europie. Wiek XVIII już musiał dopędzać tych, co nas wyprzedzili i daleko odbiegli, czas stracony odbijać; tak wiele miał do zrobienia, że wszystkiemu nie podołał, ale początek dał: zrozumiał, że w odosobnieniu i zasklepieniu oświata więdnie i usycha, we wspólnem tylko umysłowem życiu cywilizowanych ludów żyje i kwitnie, a to zrozumiawszy, związku tego zapragnął, dawno zerwany podjął i nawiązał, przez to oświatę, naukę, piśmiennictwo odrodził na nowo, a tak silnie, że od tej chwili już nie słabły, owszem szły ciągle naprzód i w górę. Wziął się on i do odrodzenia Uniwersytetu także, dał mu reformę, która obiecywała wiele... skutków już wydać nie mogła. Wiek XIX starał się, robił co mógł; zrobił co mógł małemi Wolnego Miasta siłami; starał się i później mimo ciężkich przeszkód; a od lat dwudziestu, odkąd Uniwersytet ma przywrócony sobie i język i prawa, starania te, śmiemy tuszyć, nie ustają i więcej przynoszą skutku.

W dziejach tych zawarte jest nauk wiele. Czem kto powstał, tem tylko żyć i róść może; prawda to ogólna, w której doświadczenie mało wskazuje wyjątków. Z pragnienia światła powstał, pilnem jego strzeżeniem jaśniał Uniwersytet Jagielloński: dzieje go uczą, że ten jest pierwiastek jego życia i siły, warunek godnej, świetnej przyszłości. Zamknięciem się w sobie, zobojętnieniem na resztę świata, tracił on jędrność i żywotność, w końcu ufność w swoje siły, znaczenie u ludzi i nawet szlachetną obowiązkową żądzę znaczenia, a więc, jeżeli nowych upadków dożyć nie chce, niech zbiera na zapas i skupia wszystko, co nauka w świecie objaśnia, odkrywa, zdobywa, niech się tem zasila nieustannie, żeby mógł drugim i kroku zawsze dotrzymać, za nikim nie zostając w tyle, i sam dla drugich nowe w nauce odkrycia i zdobycze robić, żeby na niego z uszanowaniem patrzeć musieli. Tego zaś wtedy tylko dokaże, jeżeli na wskróś przejęty tem, co winien Bogu i ludziom, własnej przeszłości, czci i powołaniu, pamiętać będzie, że w samej jego nazwie wyrażone jest jego przeznaczenie, jego obowiązek i jego jestestwo samo. *Universitas Litterarum*, to znaczy ogół, całość, powszechność nauk: niejedna nauka, lub gałąź nauki przed innemi z zamiłowaniem szczególnem, ale wszystkie zarówno uprawiane, z tem przekonaniem, że żadna zosobna nie wystarcza na podniesienie i utrzymanie cywilizacyi w społeczeństwie: wszystkie muszą na to równo pracować i wszystkie stać wysoko.

A pod tym względem wyszliśmy daleko poza zakres nietylko wiedzy, ale pojęć, w jakim obracali się nasi poprzednicy. Rozrosło się to drzewo szeroko i puściło konary bujne, potężne, o jakich im się nie śniło. Od tego czasu wzięła nauka w posiadanie cały świat fizyczny, co wtedy zaledwo było zaczęte, i rozdzieliła się na nauk tyle, ile w nim jest zjawisk, tak, że one same niemal świat osobny dla siebie składają. Od tego czasu wzięła w posiadanie, jak fizyczny, tak umysłowy i moralny świat, dzieje ludzkości we wszystkich ich zjawiskach i przemianach, jedno jak drugie z pamięcią o tem, że zadaniem i obowiązkiem pierwszym nauki jest *causarum cognitio*, za którą dopiero iść może skutków i praw znajomość. Z kanonicznego, a co najwięcej rzymskiego prawa wyszła cała rodzina nauk prawnych: w miejsce domowej ekonomiki nastała ekonomia społeczeństw i państw, a cała ta mnogość zda się coraz bardziej od pnia swego oddalać, dążyć do osobnego w sobie zupełnego życia. Zupełnem ono być powinno, oddzielonem być nie może i swój charakter jak skutek powszechny zachowuje nauka wtedy tylko, kiedy wszystkie nauki zosobna wspólnego pnia się trzymają i wiedzą że w połączeniu tylko stanowią jedność i całość. Jak niegdyś mądre były wieki średnie, kiedy osobne szkoły lekarskie, lub prawnicze złączyły w *universitas Litterarum*, tak dziś, ktoby tę *Universitas* rozbijać chciał na odrębne zawodowe szkoły, ten rozłożyłby naukę, ale by jej nie rozwinął, a rozprzęgłby oświatę, bo poświęciłby i zatraciłby jej warunek i jej cechę, ogólne wszechstronne humanistyczne wykształcenie.

Potrzeba dalej, żeby Uniwersytet był Uniwer-

*) Krasiński.

Kraków i Lwów

na początku naszego stulecia.

(11)

(Ciąg dalszy.)

Kiedy w Krakowie powstaje salon? gdzie szukać jego genezy, prototypów, zawiązków i pierwotnych tradycyj?

Gdyby zapytać ksiąg miejskich, kto te domy zbudował? kto je zamieszkiwał? co krok napotkamy imiona historyczne związane z murami pałaców, lub imiona już tylko w pamiętnikach kościoła Panny Maryi zapisane starego patrycyatu mieszczan. Myśl chętnie ucieka o trzy wieki wstecz. Tu wielkopańskie pałace Tenczyńskich, Zborowskich, Kmitów, Górków, Lubomirskiego spiskiego starosty, tam domy Montelupich, Bonarów, Celaryuszów. Na zamku świetny dwór Zygmuntowski, wspaniałość Bony, poważne i surowe otoczenie królewien i Anny Jagiellonki świątobliwe oblicze. Jeszcze nie zaniechała rycerska młodzież turniejowych zapasów, a już w obyczaj wchodzą uczone zebrania, żarliwe teologów dysputy, popisy poetów i retorów dysertacye. Mnogi zastęp mistrzów, przybyłych z Włoch lub Niemiec, przeprowadza w osobny świat cechowy, bo między sztuką a rzemiosłem nie było wtedy przedziału, gdy w rękodzieła dłutem czy młotem można było przelać tyle piękna, ile w obraz pendzlem, lub piórem w księgę. Na barwnem i promienistem tle humanizmu staje przed oczyma ten wielki ruch towarzyski i kulturalny stolicy potężnego i sławnego królestwa, ze złotego wieku.

Lecz z tego świata zostały tylko ślady w murach, pomnikach i księgach; pasmo życia i tradycyj się przerwało w późniejszych pokoleniach. Zostały tylko starodawne ramy, gdy obraz zniszczony; czasem budzi się jakaś analogia, występuje wspomnienie i zdaje się znów kiełkować ziarno, rzucone przed trzystu laty a przywalone gruzami, ziarnko wygrzebane uczuciowym lub naukowo-artystycznym zwrotem w przeszłość; schodzi ten posiew blado i smętnie, bo w cieniu klęsk narodowych, ale we wszystkiem, co tu wyrośnie pod temi murami, odzywa się historyczny pierwiastek i odzywa się duch miejscowy, *genius loci.* W czasach niedoli, w warunkach twardych, Kraków nie puszy się i sadzi jak dorobkiewicz, ale dostraja wszystko do majestatu historycznego. *Noblesse oblige* oto godło tej ruiny prastarej siedziby królów.

Jeśli zwolna na początku naszego stulecia budziły się w Krakowie nauki, literatura i sztuki, spiesznie obudziło się życie towarzyskie, zupełnie w czasach Stanisławowskich zamarłe. Wypadki to tryumfalne, to tragiczne, gromadziły w Krakowie w r. 1809, w r. 1814 mnogie zjazdy znakomitych osób i rodzin z całej Polski. Zjeżdżano się bądźto aby uczestniczyć w świetnych obchodach, bądź pod przygnębiającem wrażeniem, jakie zapanowało w Warszawie. Kraków był punktem odpoczynku i wytchnienia, pierwszą etapą dla rozlicznych emigracyj, miejscem grzebania bohaterów. Na tem tle patryotycznem utworzyło się ognisko, które do dziś zachowało charakter oazy wśród ogólnego zalewu: i to stanowi znamię Krakowa XIX wieku. Nie zastąpił on Warszawy, nie odzyskał znaczenia stolicy, ale tu przepływały wszystkie znakomitości, osiadały upadające wielkości, ludzie i rody, stworzeni na szerszą arenę, ale dla których w stolicy nie było już odpowiedniego miejsca i pola działania.

Zaczyna się ten ruch falisty, przepływowy, jak już wspomniano, z księciem Józefem i jego doborowym sztabem, nie kończy się z emigracyą 1831 roku, której naczelnicy w Krakowie najpierw się zatrzymują, gdy tu osiada dyktator Chłopicki, a ostatnie lata życia spędza naczelny wódz Skrzynecki. Rycerskie rapsody i wojenna epopeja wiążą się na początku stulecia z romantyczną idyllą.

Tego połączenia ślady wyryte na pamiątkowych kamieniach w pięknej wili „pod Lipkami,“ gdzie ordynatowa Zofia Zamoyska, czarująca urodą i wdziękiem, smętne zapisuje wspomnienia:

Kiedy się wszystkie smutki na mą duszę zlały,
Kiedy bolesnym czuciom szukać ulgi chciałam,
Miejscem mego dumania był ten zakąt mały;
Nadzieje i pamiątki tylko z sobą miałam,
Pociechy moje były: uczuciów niewinność,
Piękne niebo i szczera mieszkańców gościnność.

W tem ustroniu czytamy na innym głazie napis:

Tylu bolesnych uczuć i smutku przyczynie
Sam tylko wyrok nieba cenę nadać może;
Nigdy w cnotliwych duszach nadzieja nie zginie;
Tu i wśród ostrych kolców wdzięczne pieści róże,
Wszędzie za cnotą idzie uczuciów niewinność,
A sama ją da poznać ludziom dobroczynność.

Jak pieśń wojenna brzmiała w obozach, hymny śpiewano przy uroczystościach, odą naznaczano każdy wypadek, pieśnią pasterską opiewano miłość — tak każde uczucie, każde wspomnienie festynu weselnego czy pogrzebu, każde wierszowano wrażenie. Mało zostało z owych czasów pamiętników, mnóstwo mamy przed sobą sztambuchów.

Wiersze ryto na głazach, na korze drzew, zapisywano w albumach. W jednym z takich sztambuchów znajdujemy wiersz pożegnalny „od księstwa jeneralstwa do ich kampanii w Krakowie po spędzonej tamże zimie w r. 1810.“

Długi wiersz, w którym miłość przemawia do przyjaźni, kończy się zwrotem:

Tak choć rozstaniem się z wami
Miłość swe rączki roztoczy,
I jak łańcuch ogniwami
Nas stale z wami zjednoczy.

A z mieszkańcy swemi Kraków
Tylu pamiątek siedlisko,
Będzie w pośród pól i krzaków
Pamięcią zimy, nas blisko.

Na pożegnanie, pisane przed wyjazdem na lato do Puław, pełne przenośni o matce miłości, która wydaje na świat przyjaźń i inne towarzyskie cnoty — odpowiada księżnie niewiadomy nam poeta:

Cóżto księżno! chcesz z kosza te wypuścić dzieci,
Spalisz Kraków, my spłoniem, jakiż z tego skutek
Skoro się ten skrzydlaty gmin wśród nas rozleci;
Dla nas rozpacz, dla ciebie ztąd przynajmniej smutek.
Zgaś pochodnie, pal skrzydła i pokrusz ich strzały,
Bez nich już nasze serca Tobie się oddały.

A po smutnych tyradach tak czarodziejską moc księżny poeta opiewa:

Co dotkniesz, co wymyślisz, co rzekniesz, co zrobisz,
Wszystko u nas umilasz, odświeżasz i zdobisz;
A jeśli kształcić wdzięki i ożywiać ludzi,
Cześć w nich wzbudzać, budować ich twemi przymioty
Już cię długim nałogiem ta zabawa nudzi,
Idź szczęśliwa, gdzie słowik twe odwiedza groty,
Gdzie flora swe bogactwa pod twe nogi sieje
Nam zostaw twej bytności pamięć i nadzieję.

Te kilka strofek wymownie świadczą, jakie pobyt księstwa zostawił ślady, jak pod wpływem księżny wiele rzeczy w Krakowie się odświeżało i zdobiło, kształcił smak a ożywiali ludzie. A Kraków w owej fazie, śmiało twierdzić to można, więcej zaczerpnął z Puław niż z Warszawy, bardziej dostrajał się do puławskiego tonu narodowego liryzmu, niż szedł w zawody z pompatycznością uczonych warszawskich lub z kosmopolitycznym ruchem wielkiego świata stolicy.

Przemijające były to jednak stosunki. Pani Zofia Zamoyska, która w owej epoce heroicznej Krakowa od r. 1809 do 1814 z krótkiemi przebywała przerwami, pierwsze zajmowała miejsce, wieńczyła wodzów i prostym żołnierzom przypinała krzyże zasługi, przed kongresem opuszcza Kraków i ustronie „pod Lipkami.“ Odnajdziemy ją w Warszawie otoczoną gronem dorodnych dzieci, oddaną ich wychowaniu i poświęcającą się działaniu miłosierdzia, gdy zakłada Towarzystwo dobroczynności.

Księżna jenerałowa powraca do swych grot i słowików w Puławach, odtwarza nanowo to ognisko, a stosunki rodzinne częściej zimową porą pociągają ją do Warszawy niż grono przyjaciół krakowskich.

Powraca znów tu stagnacya, dopokąd postać i dom Artura Potockiego nowej w życiu Krakowa nie stworzy epoki. Lubo ustaje w pierwszych latach po kongresie napływ z wszystkich dzielnic Polski, osiada jednak stale w Krakowie kilkanaście rodzin, które tu założą fundament, nadadzą tło, wytworzą osobny obyczaj i zostawią tradycyą.

Pierwsze miejsce zajmował dom z Morsztinów Dembińskiej, starościny wolbromskiej, przy ulicy Sławkowskiej. Słowo „matrona polska“, zbyt często niekiedy stosowane, ma jednak swe uprawnienie, bo we wszystkich czasach, mimo zmieniającej się mody, pojęć i obyczaju, odnajdujemy ten typ poważny, społeczności tylko polskiej właściwy. Wszystko dokoła ulega zmianom ducha epoki, typ matrony polskiej zachowuje zawsze te same znamiona, te same przymioty społeczne i cnoty rodzinne. Matrona polska nie odgrywa roli politycznej, nie miesza się do spraw stanu ani do tajemnic gabinetowych, nie pobudza mężczyzn chwilowym zapałem, ambicyą lub egzaltacyą, ale w danej chwili znajdzie w sobie pierwiastek heroiczny z kobiecego płynący poświęcenia, złoży ona ostatni klejnot na ołtarzu ojczyzny, gdy mąż pociągnie na wojnę, ona zamknie się jak Małgorzata z Zębocina, przywdzieje szaty wdowie jak hetmanowa Żółkiewska i jak ona okaże w nieszczęściu hart męski i niewieścią tkliwość. Matrona polska, tak w epoce humanizmu, jak w wieku wolteryanizmu lub w naszych emancypacyi czasach, nie sięga po berło rozumowe, nie tworzy wkoło siebie areopagu, ona włada powagą i dobrocią. Jeśli z wieku i usposobienia zwykle wstrzymuje społeczność ją otaczającą od niebezpiecznych nowości i zagranicznych nabytków, matrona polska stoi na straży dawnego obyczaju, surowych zasad i tradycyj, ale wpływ swój zbawienny rzadko narzuca z góry tym salonowym teroryzmem, który się zowie weredycznością. Wystarcza powaga jej cnót i dobroci urok, aby wkoło zapewnić poszanowanie dla tego, co czci i przechowania godnem, aby w życiu towarzyskiem postawić stałe granice tego, co przystoi, a co nie przystoi, aby wywierać moralną władzę i utrzymać równowagę. Typ matrony polskiej w tem tradycyjnem znaczeniu odradza się na początku naszego stulecia, i od niego zaczyna się reforma obyczajów przeszłowiecznych, zwrot do wiary i dawnej cnoty, oraz do staropolskich tradycyj. W Warszawie pani Lanckorońska kasztelanowa połaniecka, w Krakowie starościna wolbromska pani Dembińska, a we Lwowie z Potockich Kossakowska, lubo więcej polityczna niewiasta, naznaczają ten zwrot w przeszłość, zwrot narodowy i zwrot religijny. To też ścisła łączy starościnę wolbromską przyjaźń z biskupem Woroniczem. Był on w podróży po dyecezyi, gdy miał widzenie, że czeka na ostatnią pociechę jakaś bliska mu dusza; przerywa podróż, przybywa do Krakowa i nieprzyzwany spieszy wieczorem do pałacu pani starościny. Konająca odzyskuje przytomność na widok pasterza, a wzorowa śmierć świątobliwej matrony wśród licznego zebrania przyjaciół wywarła silne wrażenie i stała się pobudką do nawrócenia się wielu obecnych niedowiarków. Syn starościny wolbromskiej poślubił pannę Gostkowską, córka oddała rękę Tadeuszowi Czackiemu, ale nie przeniosła się do Porycka, i po zgonie starościny wolbromskiej utrzymała tradycyjny salon, lubo już mniej wpływowy i mniej typowy.

Typ matrony polskiej powtarza się w innych rodzinach, które osiadają w Krakowie. Mówiliśmy już o oryginalnej postaci pani ministrowej Badeniowej, obok niej pani Małachowska z Wodzickich, której imię zapisane w instytucyach miłosierdzia, jako pierwszej prezesowej Towarzystwa dobroczynności, założonego w r. 1818, i obejmującego za uchwałą senatu mury zamku królewskiego, w coraz to większą ruinę popadające. Tu też powstało pierwsze schronisko dla dziadów i bab zostających pod opieką Towarzystwa, tu założony dom roboczy, a gdzie niegdyś odbywały się rycerskie gonitwy w dziedzińcach zamkowych, ostatniemi uroczystościami są loterye i ognie sztuczne z muzyką na cele dobroczynne.

Osiadają stale, po ustaleniu nowych instytucyj krakowskiej Rzeczypospolitej, dawne krakowskie rodziny: Wielopolscy z Pinczowa i Wielopolscy z Suchy, Potuliccy z Bobrku, dwie linie Wodzickich, z których jedna na ulicy św. Jana wywodzi się od starosty grybowskiego, druga od starosty krakowskiego w rynku.

Dom prezesa rządu i senatu ożenionego z Jabłonowską, a ciotecznego siostrzeńca przez matkę Krasińską królewiczówny saskiej, ma nietylko oficyalne znaczenie. Pan wojewoda, bo ten tytuł nadany przez cesarza Aleksandra, wyższe miał znaczenie niż prezesowstwo wolnego miasta, posiadał przymioty polityczne i dyplomatyczne szersze niż były granice Rzeczypospolitej krakowskiej. W stosunku z monarchami i ministrami trzech dworów tej miary, jak kanclerz Metternich, składał on dowody taktu, godności i zręczności. W stosunkach wewnętrznych wolnego miasta, lubo zdobył sobie zaufanie poważnego obywatelstwa, skoro go po trzykroć powoływali na naczelny urząd i pierwszą godność, musiał się łamać z anarchizmem republikańskim, który się odradzał w jakimś kwasie demokratycznym. Smutne są też karty tych wewnętrznych dziejów wolnego miasta. Rozpoczęła się już wówczas ta praktyka, że aby osłonić nadużycia, które prezes rządu wykrywał i karcił, rozwijała się agitacya opozycyjna, i najbrudniejsze sprawki i pobudki osobiste osłaniano szumnemi frazesami niezawisłości patryotycznej; kto zaś chciałby utrzymać popularność, tenby musiał puszczać wodze bezkarności.

L. Dębicki.

Ciąg dalszy nastąpi.

sytetem, przybytkiem nauki, szkołą. Niech wie, że on sam jest środkiem tylko, ale ten środek ma swój cel określony, i innym pośrednim o tyle dobrze służy, o ile temu bliższemu jedynie się oddaje. Tylko robiąc swoje zdobywa się wpływ, a oddaje rzetelne usługi: Uniwersytety — nauczyciele i uczniowie — przez naukę. Czy to ma znaczyć, że nie mają o niczem myśleć, do niczego się nie zapalać prócz oderwanych teoretycznych naukowych kwestyj? Broń Boże! „Biada wiedzy, która nie pomaga wiedzącemu" — biada tej, która nic nie kocha, niczemu nie służy, prócz siebie. Poza naszą *Universitas Litterarum* jest dopiero *civitas*, do której nauka przygotowuje i wprowadza, i o tej przedewszystkiem myśleć i pamiętać mamy, pamiętać, że ona nie jest, ale powinna być *Civitas Dei*, społecznością wedle bożej myśli i woli, a nasze życie na to ma być poświęcone, żeby się taką stawała. Ale właśnie, jeżeli tego chcemy, to w tych murach nauką tylko i przez nią społeczności służyć będziemy, bo inaczej nie wykształcą się tu „ludzie w naukach biegli," a tem mniej „dojrzałością rady znakomici."

Nie wykształcą się też na obywateli i sług społeczności wedle myśli bożej, gdybyśmy nauczyciele i uczniowie do zdobycia prawd naukowych dążąc, o tem zapominać mieli, że są Boskie prawdy i prawa nad nami. Kiedy się Uniwersytet ten zakładał, nikt przed tem nie przestrzegał, bo nikt nie przypuszczał potrzeby — nikt nie pojmował, iżby między wiarą a nauką mogła być sprzeczność, i szkoła jak kościół, nauka jak modlitwa była innym tylko, ale zgodnym tonem w hymnie Bożej chwały. Przyszły rychło czasy inne, i powtórzyły się znowu: dziś jak w wieku XVI-tym „w przeczenia dreszczach drży świat chrześciański*)." W tych sprzecznościach i rozdarciach, jaka jest nasza powinność i droga postępowania? Znowu wskazówka w naszej przeszłości. Kąkol zmieszany z dobrem ziarnem w posiewie humanizmu widzieli nasi poprzednicy, i przewidzieli, że chwasty zejść mogą. Ale chybili, kiedy w tem przewidzeniu trafnem od zasiewu się bronili. Kąkolowi nie przeszkodzili puścić się na naszej roli, a pozbawili się plonu pszenicy. To, choć niedługie osłabienie, w jakieśmy popadli w końcu XV wieku; to drugie, dłuższe i gorsze w końcu XVI wieku, kiedy z wielkiej obawy, żeby złych pierwiastków w siebie nie naciągnąć, Uniwersytet odpychał wszystko, co nowe i co obce, i w sobie się zasklepiał, niech nam stanie za naukę, że nie unika się złego przeczeniem, ani zamykaniem oczów czy drzwi, że prawdę brać trzeba nawet kiedy jest w zmieszaniu z fałszem podana, a rozumu i nauki trzeba mieć tyle, żeby rozpoznać i dowieść co fałsz, a co prawda.

Do tych doświadczeń przeszłości dodajmy obowiązki względem niej, wierność i cześć wszystkiemu, co w niej było dobrem; nie dość rozrzewniać się nad poświęceniem Jadwigi i zwycięztwem Jagiełły, ale pamiętać, jakich uczuć, jakich przekonań, jakiego związku z Bogiem drogą dochodzi się do zwycięstwa nad sobą, do zwycięstwa nad drugimi, i do takich wzniosłych i świętych tryumfów, jak chrzest i przyłączenie Litwy, w tych uczuciach się łączyć i dochować jej wiarę, dla teraźniejszości mieć miłość (cierpliwą i wyrozumiałą, jeśli tego potrzeba), i wreszcie robić w Imię Boże, co do każdego należy; oto sposoby, nie żeby dorównać świetnym chwilom przeszłości i na poczekaniu drugiego Kopernika wychować, ale żeby być najświetniejszych chwil przeszłości może nie bliskim, ale nie niegodnym, i żeby się ziściło, co przy otwarciu naszego starego pierwszego budynku mówił nasz Rektor Stanisław ze Skarbmierza: „Oto w małym domu mądrość jest zamknięta. Pojrzyj na Polskę, a patrz na to miejsce, gdzie jest roztropność, sprawiedliwość, umiarkowanie, gdzie cnota, bojaźń Boża i miłość bliźniego, gdzie prawo, gdzie rozum, gdzie zbiegowisko ludzi biegłych w naukach, gdzie zbawienie, gdzie życie, gdzie bezpieczeństwo, gdzie zaszczyt — tego wszystkiego nauczyć się można w tym domu, który jest tronem Bożym. Dobre dzieło rozpoczęte, dali Bóg, weźmie swoje dokonanie. Co niech sprawić raczy sam Pan nasz Jezus Chrystus, jako kamień węgielny domu."

Jest jedno jeszcze, co do kwitnącego stanu Uniwersytetu potrzebne, to społeczeństwa dla niego miłość. Nasi poprzednicy skarżą się nieraz gorzko na jej brak; zaniedbaniu, opuszczeniu swojej szkoły przypisują w znacznej części jej upadek. My skarżyć się nie mamy prawa, owszem dziękować powody. W życzliwości powszechnej zdarzają się jak wszędzie wyjątki, ale nieliczne i małe. Naród zaś w swoich dawnych uczuciach przywiązania i uszanowania wierny jest tej szkole, jak ona jemu zawsze wierną była i jest. Tych dobrych uczuć, tego odwiecznego związku dowód zaszczytny i miły mamy i dziś, i za niego z głębi serca dziękujemy gorąco wszystkim. Tobie naprzód Najprzewielebniejszy Pasterzu, co na stolicy św. Stanisława siedzisz, a dziś ten dom poświęcasz i błogosławisz jak przed wiekami Twój poprzednik, nasz pierwszy kanclerz, Piotr Wysz, a kiedy tak naprzeciw siebie stoją dwa żywe jedyne owych czasów świadki, ta dyecezya, i ta Akademia, Biskup krakowski, dobrodziejów naszych i oświaty polskiej wogóle, Zbigniewów i Tomickich następca, i krakowski Rektor, zda się, że patrzą na siebie wieków oczyma i że przez Twoje usta, Twoją ręką jeszcze tamci wszyscy nam błogosławią. Niechże to błogosławieństwo Twoje szczęście nam przyniesie, niech razem na Ciebie i Twoją dyecezyę spadnie, i niech będzie nowym na wzmocnienie wszystkich dawnych węzłem, łączącym naszą szkołę z Twoją stolicą.

Panowie Ministrowie, których opiece i dobrej woli zawdzięczamy i ten gmach, i prócz niego wiele: a z których jeden niegdyś towarzysz zostanie w dziejach tej szkoły zapisany jako jej chluba; Panie Namiestniku, którego życzliwości doświadczamy i polecamy się ufnie; Panie Marszałku, w którym witamy niejako nieobecny Sejm krajowy i hołd mu składamy; Panie Rektorze i Dziekani najbliższego bratniego Uniwersytetu lwowskiego, którego pomyślność i świetność obchodzi nas szczerze i gorąco; Panie Prezesie Akademii Umiejętności, były kolego i Rektorze nasz, a w złych czasach tak dobrze zasłużony; Panie Prezydencie Krakowa, tego miasta, do którego przywiązaniśmy serdecznie, bez którego nie byłoby nas, ale którego bez nas także wystawić sobie nie można: wszystkim dalszym czy bliższym, wyższym czy niższym, w imieniu profesorów i uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego podziękowanie za obecność przy naszej uroczystości, i zaręczenie, że Wam dobrze, uczciwie, jak zdołamy, najlepiej służyć będziemy.

Zostaje jeszcze jeden: Ten, któremu przed wszystkimi i bardziej niż wszystkim wdzięczność się należy. Nie za ten gmach tylko, potrzebny, konieczny, ułatwienie, skupienie, ubezpieczenie, zatem dobrodziejstwo wielkie. Ale za to nierównie, nieskończenie więcej, co w gmachu samym, za ten język, który w nim brzmi, za te katedry, które się w nim mnożą, za te dzieje polskie, które tu po raz pierwszy za jego sprawą głoszą swoje prawdy i nauki, i za więcej jeszcze, za całą tę budowę praw, którą wzniósł, za tę podstawę bytu, którą założył, za ten przytułek i przybytek życia, który stworzył, otworzył i opieką swoją trzyma, — za to wdzięczność, przywiązanie i wierność Jemu, Domowi Jego, Monarchii Jego od nas wszystkich. Za to należy mu się i wszystkich naszych zmarłych ojców błogosławieństwo, że dla osieroconych dobry i jeden na świecie dobry. I niema w tem udania ani podchlebstwa, tylko szczera, z głębi serca do nieba wzniesiona prośba, kiedy się na tej ziemi woła: „Najjaśniejszy Cesarz i Król, Franciszek Józef niech żyje!"

W dalszym ciągu uroczystości przemawiał rektor hr. Tarnowski w następujących słowach:

Do Ministra skarbu.

Ekscellencyo! Ważną dla naszego Uniwersytetu chwilę dzisiejszą uchwalił senat akademicki utwierdzić w pamięci wydaniem książki, obejmującej dzieje uniwersytetu w ostatnich latach 25, i książkę tę Waszej Ekscellencyi przypisać. Z jakich powodów, i w jakich uczuć dowód, to niech powie ta dedykacya sama. Końcowy ustęp dedykacyi odczytał mowca):

Do Prezydenta miasta.

Z miastem tem tak złączony, wszystkie jego złe i dobre losy dzielący i czujący, Uniwersytet z wdzięcznością przyjmuje dobre życzenia, które mu Panie Prezydencie w imieniu Krakowa składać raczysz: a pewien życzliwości tego miasta, prosi, żebyś Panie Prezydencie przyjął nawzajem zapewnienie o przywiązaniu Uniwersytetu do naszej starej stolicy, i Radzie miasta to zapewnienie wraz z naszem podziękowaniem złożyć raczył.

Do Towarzystwa technicznego.

Cenny dar Towarzystwa przyjmując, proszę Panów, ażebyście zechcieli być przed niem tłumaczami naszej szczerej wdzięczności, i zapewnić je, że ze czcią i na zawsze gmach ten przechowa pamięć swojego znakomitego budownika, i ten jego wizerunek, którem Panowie w sprawiedliwej i pięknej myśli Collegium nasze ozdabiacie.

Do młodzieży akademickiej.

Z radością witał Senat akademicki i grono profesorów piękną i dobrą myśl, którą wiedzeni uczniowie Uniwersytetu chcieli pamiątkę dnia dzisiejszego utrwalić wydaniem zbioru swoich własnych prac. Spełniony ten zamiar witamy z radością niemniejszą. Świadectwo to najlepsze, jakie dać możecie sobie samym i nam także: dowód i nauki jaką już macie, i trafnego pojmowania waszego dzisiejszego powołania i obowiązku. Wobec tych dostojnych świadków, którzy nas otaczają, tych wizerunków, które pomnieć każą o wszystkiem co nasz Uniwersytet dobrego i wielkiego wydał, przyjmijcie naprzód nasze bardzo szczere podziękowanie za te książkę, jak za wszystkie dobre i miłe wspomnienia, które wielom z pomiędzy was zawdzięczamy: następnie przypomnienie, że jak wspólnie dźwigamy odpowiedzialność za dalsze losy tej szkoły i kraju po za nią, tak wasza część tej odpowiedzialności może nie większa od naszej, ale cięższa bo dłuższa, bo przed wami jest jeszcze całe życie ze wszystkiemi jego zasługami lub błędami, błogimi lub zgubnymi skutkami: a wreszcie przyjmijcie życzenie, iżbyście byli godni tych wszystkich co na nas z tych obrazów patrzą, i dotrzymali szlachetnem rozumnem życiem, co dziś dobrem, serdecznem słowem przyrzekacie. W czem niech wam Bóg pomaga i błogosławi.

Promocya doktorów honoris causa.

Na wstępie dziekan wydziału filozoficznego prof. Wróblewski odczytał, co następuje:

Wydział filozoficzny udzielił doktoratu honorowego JE. p. ministrowi wyznań i oświaty Drowi Pawłowi Gautschowi von Frankenthurn, mężowi, który w czasie krótkiego swojego urzędowania jako minister zdobył sobie tak wielkie zasługi na całem polu edukacyi publicznej w Austryi, który zwłaszcza potrzeby naszego Uniwersytetu tak życzliwie i umiejętnie popierał.

Ekscellencya raczy zadanie tej godności uważać za znak najszczerszej wdzięczności naszego Uniwersytetu. Niechaj Ekscellencya, należąc odtąd do naszej *Alma Mater* jako doktor *honoris causa*, zachowa i na przyszłość dawne względem niej usposobienie.

Wydział filozoficzny udzielił doktoratu honorowego J. E. X. Adamowi Stanisławowi Krasińskiemu, biskupowi niegdyś wileńskiemu, mężowi zasłużonemu w dziedzinie religii, nauki i piśmiennictwa, który dwadzieścia lat ciężkiego wygnania osładzał sobie badaniem arcydzieł literatury ojczystej, wnikaniem w istotę języka polskiego i owoce swej pracy przyniósł narodowi w pomnikowem dziele o synonimach polskich.

Wydział filozoficzny udzielił doktoratu honorowego p. Janowi Matejce, znakomitemu malarzowi, który bystrym umysłem w dzieje polskie się wpatrzył, dziełami sztuki dzieła ojców wyświetlił, sławę narodu współczesnym i potomnym ujawnił.

Wydział filozoficzny udzielił doktoratu honorowego p. Władysławowi Taczanowskiemu, niestrudzonemu badaczowi przyrody, który dalekie podróże w celach naukowych przedsiębrał, a znakomitemi swemi dziełami o ptakach Azyi, Europy, Afryki i Ameryki naukę ornitologii niepospolicie wzbogacił i uzupełnił.

Wydział filozoficzny uchwalił był zarówneż udzielić doktoratu honorowego Mikołajowi Zyblikiewiczowi, lecz — niestety — śmierć go nam zabrała.

Po odczytaniu powyższych uchwał, powstał Jan Matejko i odezwał się w następujących słowach:

„Dostojny Rektorze, Prześwietny Senacie i Szanowni Profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego!

Wcale niespodziewany ani przeczuwany zaszczyt zlewa się dziś na sztukę polską; osobiste zasługi moje, jeżeli są jakie, nigdyby nie wywołały koniecznego uczestnictwa mego w tej chwili uroczystej przez Uniwersytet Jagielloński święconej, ani nie tłomaczą faktu tak doniosłej wartości. Czyżby uczucia macierzyste Uniwersytetu tradycyjnem tętnem zabiły dla sztuki narodowej, której szkołą zdawna się opiekowała? Może tak, ale nie wątpię, że ważniejsze powody przyczynić się musiały — czego dojrzeć nietrudno.

Wymazanemu narodowi nieobojętnem, na co wskazać może niechętnej zagranicy jako dowódu swego życia, a zwłaszcza, gdy to coś, obumarłe siły narodu skrzepić i pocieszyć może. Oto powód właściwszy i niewykluczający wszakże zamiaru przyznania sztuce polskiej praw obywatelstwa, bez której historya cywilizacyi naszej czułaby niejako szczerbę, a szczeliny tej nie byłoby łatwem ukryć i największemi zdobyczami wiedzy lub umiejętności. Snać sztuka potrzebną i ważną być musi — jeżeli Bóg na czasy najcięższe zesłał ją obalonemu narodowi — nie tak, jak drugim w wolności i dobrobycie zostającym. Radość ztąd mieć może, że posłannictwa jakiegoś dopełnia, a nie kryję tem goręcej wypowiedzianej wdzięczności za uznanie o ile niespodziewanie i niezwykle objawione.

Wobec znanych nam dziejów Uniwersytetów, fakt ten Jagiellońskiego jest odosobnionym, nigdzie wzoru niemającym, a jako oryginalny zapisuje się w dziejach cywilizacyi ogólnej, świadcząc zarazem znowu o żywotności naszego narodu.

W imieniu przedstawicieli sztuki polskiej dziękuję za stopień porównania z innemi umiejętnościami, składam przyrzeczenia pragnień, by trwałością i rozwojem w daleką przyszłość, ta, jak tamte służyła Ojczyźnie."

Następnie dziekan wydziału lekarskiego prof. Browicz ogłosił uchwały tegoż wydziału, nadające doktorat honorowy Drowi Wiktorowi Szokalskiemu, b. profesorowi Szkoły głównej w Warszawie, oraz Ignacemu Domeyce, b. rektorowi Uniwersytetu w Santjago.

Dziekan wydziału prawnego prof. Zoll podał do wiadomości publicznej uchwały tegoż wydziału, udzielające doktoratu honorowego hr. Augustowi Cieszkowskiemu, prezesowi Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu; Julianowi Klaczce i Józefowi Supińskiemu, członkom Akademii Umiejętności krakowskiej. Wyrażając ubolewanie, że dwom powyżej wymienionym mężom nie może na tem miejscu wręczyć osobiście dyplomów, zwrócił się do obecnego Juliana Klaczki, podnosząc jego niepospolite zasługi na polu publicystyki i literatury.

W końcu dziekan wydziału teologicznego X. prof. Lenkiewicz ogłosił uchwały tego Wydziału, mianujące doktorami *honoris causa*: X. Seweryna Morawskiego, Arcybiskupa lwowskiego, zarówno głęboką wiedzą znacznego, jak gorliwem a umiejętnem sterownictwem archidyecezyą zasłużonego; X. Korytkowskiego, oficyała gnieźnieńskiego, który w najtrudniejszych czasach zaszczytnie archidyecezyą gnieźnieńską rządził, nie szczędząc wolności i zdrowia, a mimo to znalazł czas na prace naukowe, rozmiarem i erudycyą podziw budzące; Księdza Nowodworskiego, redaktora *Encyklopedyi kościelnej* w Warszawie, który w niezmordowanej pracy naukowej tak liczne położył zasługi, a zapomniawszy o sobie, wszystek oddał się na służbę wiary i dobra ogółu.

Bankiet uniwersytecki.

W dniu wczorajszym odbył się w pięknej sali Tow. wzaj. ubezp. bankiet uniwersytecki, do którego zasiedli zaproszeni dostojnicy, profesorowie i docenci uniwersytetu, oraz reprezentanci młodzieży akademickiej. Pod ścianą lustrową zastawiony był stół honorowy, wzdłuż całej sali ciągnęły się trzy stoły, przy których razem zasiadło około 140 osób. W sali Rady Nadzorczej podano zakąskę, poczem o 6ej godzinie zasiedli uczestnicy do stołu. Na pierwszem miejscu zasiadł Rector Magnificus Stanisław hr. Tarnowski, mając po prawej ręce ministra Dunajewskiego, po lewej ministra Gautscha, a dalej zasiedli przy tym stole Biskup krakowski, Namiestnik, Marszałek krajowy, biskup Krasiński, rektor uniwersytetu lwowskiego prof. Dr Pilat, prezydent sądu wyższego Zborowski, prezydent sądu krajowego Jasiński, prezydent miasta Szlachtowski, JE. Paweł Popiel, dyrektor Matejko, Dr Klaczko. — Muzyka 13go pułku przygrywała z chóru.

Pierwszy toast na cześć Najjaśniejszego Pana, wniósł rektor hr. Tarnowski w następujących słowach:

„Szlachetność błyszczy w królewskich sumieniach" — mówi hiszpański poeta.

Gdzież właściwiej, gdzie słuszniej te słowa powtórzyć jak tu, w tem Państwie, w tym kraju? Rzucić okiem, jak świat szeroki i szukać gdzie jest król drugi, coby jak ten błyszczał tą szlachetnością w sumieniu, i z siebie wzór dawał godności i honoru. Nieraz królowie sami tak godność swoją ważyli lekko, lub tak źle swej siły używali, że zachwiali sami wiarę, uszanowanie dla swojej powagi, powolność dla swojej władzy: podali tem broń na siebie, aż doszło do tego, że dziś tak jest wielu tych, co nierozumieją wielkiego znaczenia słów „króla godność w Tobie cenię." W takich czasach dopiero pięknym się staje widok takiego Monarchy, który osobą swoją nietylko blask swojej korony podnosi, ale jest żywym dowodem prawdziwości tej zasady, której jest dziedzicem i wyobrazicielem. Monarchia godna czci, i czcią powszechną otoczona, taka, w której prawość i dobrą wolę nie wątpi nikt, to wspaniałe równie jak zbawienne: to dla rządzonych szczęście, dla rządzących najwymowniejsza nauka. Stwierdzenie to także maxymy tego poety, który był dziwnym i jedynym poetą polityki, a uczył, że „najwyższy rozum cnota."

Państwo do rządzenia niezmiernie trudne, bo wielkie, a złożone z mnóstwa różnorodnych ludów, języków, tradycycyj i interesów: przez długi czas tak dobrze mocą w jedności trzymane, że aż się rozprzęgać i rozwodzić zaczęło, to Państwo trzyma się dziś w jedności samo, tą samą wolą wszystkich tych sprzecznych żywiołów. Jaki sprawił to cud? Powaga jednego człowieka. Wśród tych ludów różnych naturą, uczuciami, dążeniami, niema jednego ludu, czy człowieka, któryby Cesarzowi nie ufał, nie był pewien jego dobrej woli, nie polegał na jego słowie: i ta ufność, to uszanowanie stają się środkowym punktem, w którym się wszystko zbiega i jednoczy, który sprawia tę dziwną jedność w rozmaitości, opartą na świadomości, na przekonaniu, postanowieniu wszystkich. — Chwała to i zasługa tego, który zrozumiał jak się jedność stwarza i utrwala: szczęście tych, którzy takiego nad sobą mają.

A dopieroż w tym kraju, którego dola lepsza poczęła się w szlachetności tego królewskiego sumienia, i w niej ma swoją podporę i obronę, w tym kraju, nawet bez zbyt łatwych a smutnych porównań, ta głowa koronowana jest i głową świętą, której każdy strzedz gotów czem może, której niech strzeże Bóg w najdłuższe lata. Ja tu nie za kraj, nie od kraju mówię: od jednej tylko części tego życia, które Cesarz wywołał i stworzył. Ale w tej jednej, w tym Uniwersytecie iloma dobrodziejstwy zapisało się już jego imię. Język wrócony, katedra historyi polskiej i na tej katedrze Szujski, żeby katedr innych nie liczyć, a ważnych, koniecznych; zakłady nowe, teraz to nowe Collegium, wszystko to jednej ręki dzieło, wszystko co przez szereg lat dobrego ztąd wyszło, tu się kształciło, lub zasiało, wszystko co z zasiewu jeszcze zejść może, wszystko to pośrednie skutki tej w wielkiem sercu „łaski i sprawiedliwości," za którą niech Bóg płaci błogosławieństwem, a ta ziemia i lud na niej wdzięcznością i wierną miłością. Za zdrowie, za najdłuższe zdrowie, za powodzenie w zamiarach, za świetność, za chwałę panowania Najjaśniejszego Pana!"

Zebrani z zapałem wznoszą trzykrotny okrzyk: „Niech żyje!" — muzyka zagrała hymn austryacki, którego zgromadzeni wysłuchali stojąc.

W kilka chwil później powstał dziekan wydziału prawa prof. Dr Zoll, aby wnieść toast na cześć JE. ministra Gautscha:

„Piękne i szlachetne zadanie ma w każdem państwie do spełnienia ministerstwo oświaty. Przeprowadzenie tego zadania nie spotyka jednak nigdzie na tyle przeszkód, jak w Austryi. Przyczyny szukać należy w tem, że każdy z ludów wchodzących w skład tego wielkiego państwa, dążąc do swego duchowego rozwoju, domaga się słusznie uwzględnienia swoich właściwości i żąda potrzebnych na to środków.

Z drugiej jednakże strony zaprzeczyć trudno, że rozwój kulturalny każdego ludu, oddziaływa zbawiennie i na inne ludy, które z każdej jego zdobyczy osiągniętej na polu ducha korzystają wszystkie. Jeśli się więc ten rozwój każdego ludu popiera, jeźli się siły każdego z nich krzepi, to musi przyjść do skutku wymiana wzajemna tego, co każdy z osobna tworzy, a okoliczność ta prowadzi ostatecznie do zbliżenia się i do ścisłej pomiędzy niemi spójni.

Oto, jak sądzę, cel, do którego Zarząd oświaty w Austryi zmierza, cel, który odpowiada zupełnie godłu naszego miłościwego Monarchy i dobrze zrozumianej austryackiej idei państwowej.

Pomyślny objaw tego kierunku widzę też w tem, że JE. p. Minister oświaty w pośród nas bawi, że gorący udział bierze w radosnem uczuciu, które nas obecnie ożywia, że wreszcie od dzisiejszego dnia poczynając ściślejszym węzłem połączył się z naszą *Alma Mater*. Nieraz już mieliśmy sposobność poznać Waszą Excelencyą, jako męża pełnego energii, który zbadawszy dobrze stosunki naszego szkolnictwa i obmyśławszy odpowiednie do jego rozwoju środki, w przeprowadzeniu ich silną okazuje wolę, który na tem polu nie jednę zdobył sobie już zasługę a przed żadną przeszkodą się nie cofa.

Możesz być przekonanym, Ekscelencyo, że w usiłowaniach tych towarzyszy Ci gorąca sympatya wszystkich, którym dobro monarchii i pojedynczych jej ludów leży na sercu.

Przechodząc w szczególności do naszego kraju, podnieść muszę, że tu ani drażliwa gdzieindziej kwestya narodowościowa, ani też kwestya konfesyjna rządowi nie sprawia trudności. Prędzej i łatwiej, niż gdzieindziej, możesz tu Ekscelencyo podjąć reformy na polu szkolnictwa i oświaty, które, odpowiadając naszym stosunkom, przyniosą pożytek krajowi i ogólnemu dobru.

Życzliwość, którą W. Ekscelencya okazujesz naszej wszechnicy i której dzisiaj w tak gorących i serdecznych słowach dałeś wyraz, uprawnia nas do nadziei, że tę życzliwość okażesz całemu naszemu krajowi i do podniesienia jego kultury i jego dobrobytu się przyczynisz. Dla nas byłoby to zaś zaszczytem, gdyby ta zasługa wyszła od męża, którego do naszego uniwersytetu jako doctora *honoris causa* liczymy.

Przejęty tem uczuciem, podnoszę kielich na zdrowie J. Ekscellencyi pana Ministra wyznań i oświaty."

JE. minister Dr Gautsch w pięknem przemówieniu, wygłoszonem po niemiecku, dziękuje nasamprzód za wzniesiony toast, a zarazem składa wyrazy gorącej podzięki za szczerą życzliwość, jaką wśród krótkiego swego pobytu na każdym kroku i od wszystkich spotyka. Uniwersytet Jagielloński ma poza sobą wielkie tradycye, a obecny rozwój jego daje rękojmię pewną, że i przyszłość wielką, zaszczytną i zasłużoną mieć może. Dalej zaznacza minister, że odznaczenie go zaszczytnym stopniem doktora *honoris causa* jest mu tem milszem i cenniejszem, że łączy go osobiście blisko z tak czcigodną i zasłużoną korporacyą; on też chętnie, co zdoła, dla niej i jej rozwoju uczyni. Jako *der jüngste Doctor* życzyć też i szczerze pragnąć musi pomyślności dla tej korporacyi i wnosi toast na rozwój i zakwitnięcie na nowo tej prastarej a sławnej Wszechnicy Jagiellońskiej.

Zebrani hucznemi oklaskami przyjmują ten toast, poczem zabrał głos b. rektor prof. Rydel, aby wznieść toast na cześć ministra skarbu Dra Dunajewskiego:

„Dawno z upragnieniem oczekiwany dzień dzisiejszy, zapisze się jako ważna w dziejach Uniwersytetu Jagiellońskiego chwila. Otwarcie nowego wspaniałego przybytku nauk zaradziło jednej z jego najżywotniejszych, oddawna uczuwanych potrzeb, a liczne grono najwyższych dostojników państwa i kraju nie szczędziło czasu i trudów dalekiej podróży, aby swą obecnością uświetnić tę pamiętną chwilę i okazać jawnie jak żywo obchodzi ich dola tej starodawnej szkoły głównej. Posłuszny wezwaniu kolegów, chętnie spełniam miły obowiązek, składając w szczególności należny hołd, i wynurzając naszą najgłębszą wdzięczność dostojnemu mężowi, którego życzliwej opiece i skutecznemu poparciu, Uniwersytet nasz zawdzięcza w znacznej mierze ten nowy, tak cenny nabytek. Jak niegdyś Józef egipski, wyniesiony do najwyższych godności i zaszczytów, pamiętał o swojej rodzinie, a czasu głodu i niedostatku czule zaopatrywał jej potrzeby, tak JE. Pan minister Dunajewski, powołany przez Najjaśniejszego Pana z katedry tego Uniwersytetu do steru spraw państwa, nie zapomniał dawnego związku z tem najstarszem ogniskiem oświaty polskiej, a wiedziony gorącą jego miłością, miał zawsze w troskliwej pieczy jego potrzeby, od samego zaś początku okazywał się najgorliwszym orędownikiem dzieła dziś szczęśliwie dokonanego. Jego to mianowicie zasługą, budowa zamierzona i rozpoczęta pierwotnie w skromnych i szczupłych rozmiarach rozszerzyła się i przybrała ostatecznie tę okazałą postać w jakiej się obecnie przedstawia.

Tą samą życzliwą opieką jak Uniwersytet otacza też J. Excellencya, i ten starożytny gród Jagiellonów, który pragnąc dać wyraz swojej wdzięczności, nadał mu świeżo obywatelstwo honorowe.

Raczże więc Excellencyo przyjąć przez moje usta z głębi serc nas wszystkich płynące zapewnienie, że Uniwersytet Jagielloński jak ze słuszną dumą chlubi się Tobą i szczyci, iż Cię niegdyś miał swoim znakomitym członkiem, i po trzykroć mądrym przewodnikiem, tak we wdzięcznej pamięci chowa i przechowywać będzie zawsze Twoją o jego dobro i pomyślny rozwój pieczołowitość.

Z tem zapewnieniem wnoszę toast na cześć i pomyślność JE. p. ministra Dunajewskiego."

Prof. Smolka wnosi następnie toast na cześć X. Biskupa krakowskiego:

„Nad oknami auli, na facyacie, jaśnieją herby pierwszych dobrodziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego, pierwszy w ich rzędzie Leszczyc, herb Piotra Wysza, biskupa krakowskiego w r. 1400. Był-to mistrz niegdyś jeszcze Kazimierzowskiej szkoły, później spowiednik królowej Jadwigi. Któż to wie, ile on właśnie, stróż sumienia tej pani, mógł wpłynąć na jej ostatnią wolę, na wskrzeszenie Kazimierzowskiej fundacyi. Z ostatniem tchnieniem dwoje dzieci na świat wydała królowa: jedno z nią razem stanęło przed Panem Bogiem, druga córka nasza *Alma Mater*, żyje od pięciu wieków i da Bóg przeżyje jeszcze *multa lustra saeculorum*. A jak u jej kolebki stał czcigodny stróż sumienia naszej niezapomnianej królowej, tak pięciowiekowy szereg następców Piotra Wysza, kanclerzy naszej Akademii, miał sobie zawsze w ciężkiem brzemieniu swego pasterskiego urzędu, za przedniejszy obowiązek: dbałość o dobrą sławę *Almae Matris*. Na jej sumienie składa się suma wielu sumień osobistych: sumienia mężów nauki, prawdę miłujących, prawdzie według sił, przekonania i rozpoznania własnego służyć obowiązanych; a kto prawdę miłuje, ją nad wszystko przekłada i prawdzie wiernie służy, ten, choćby nawet błądził, dąży ku Prawdzie wiecznej. Niech to więc będzie dobrą wróżbą dla naszego Uniwersytetu na dzień dzisiejszy, ten dzień uroczysty, że w nowym przybytku swoim zdobywa sobie tak drogie swym tradycyom sąsiedztwo, że ma sąsiadem w pałacu biskupim następcę dawnych swoich kanclerzy. Niechaj nigdy żadna sprawa o mur graniczny nie zamąci tego sąsiedztwa, niech praca nasza po wszystkie czasy wspiera wyrozumiała łaska i orędownictwo następców Piotra Wysza, a przedewszystkiem niech w najdłuższe lata dziecię królowej Jadwigi czci i miłuje tego dostojnego sąsiada, którego dzisiaj mamy zaszczyt oglądać w naszem gronie. Najprzewielebniejszy nasz Pasterz, X. Biskup krakowski niech żyje!"

Po krótkiej przerwie w szeregu toastów przemówił prof. Dr Kasparek wnosząc kielich na cześć wszystkich władz rządowych, autonomicznych, reprezentacyj ludowych i armii.

Minister Dunajewski dziękuje w serdecznych słowach za nowe dowody życzliwości, jakie mu złożono, wspomina o łączności zachodzącej między miastem i uniwersytetem, i życzy temu miastu wszechstronnego rozwoju, szczegółowo też w ekonomicznej dziedzinie. Toast na cześć doktorów *honoris causa* wniósł dziekan wydziału filozoficznego prof. Dr Wróblewski:

„Każdy Uniwersytet stara się przysporzyć sobie blasku, powołując w danym czasie możebnie najlepszych i najgodniejszych mężów nauki na profesorów i starając się przyciągnąć i zgromadzić w około siebie najzdolniejszych uczniów, gdyż Uniwersytet żyje nie tylko sławą swych nauczycieli, lecz i sławą swych uczniów.

Lecz Uniwersytet chciałby wszystko co jest najwybitniejszego w kraju uważać za wyszłe z swego łona. Uniwersytet pragnął-by związać to z sobą łańcuchem nierozerwalnym. Ztąd powstał zwyczaj honorowych promocyj, aktów z jednej strony hołdu i uznania za największe zasługi, bądź na polu nauki, bądź na polu służby dla nauki, z drugiej zaś strony — że tak powiem — aktów przyswajania sobie wszystkiego najświetniejszego i najszczytniejszego, co posiada w danej chwili naród.

Dzisiejszy dzień jest dniem chwały dla starego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Cały szereg najznakomitszych mężów Uniwersytet assymilował i może z dumą uważać ich za swoich. Przyswajając sobie to, co było najszczytniejszego w otaczającem go społeczeństwie, Uniwersytet zrasta się sam w jak najściślejszy sposób z tem społeczeństwem, stawi siebie na najwyższym szczeblu życia umysłowego tego społeczeństwa, staje się jego duchowym kierownikiem, staje się ogniskiem, w którem zbiera się i z którego tryska światło na wszystkie strony.

Uniwersytet Jagielloński jest szczęśliwy, że widzi tu dziś w swym gronie męża, w którego ręku spoczywają obecnie losy dalszego ukształcenia w monarchii. Uniwersytet jest szczęśliwy, że widzi tu niezgiętego wiekiem i cierpieniem księcia Kościoła, pracującego z młodzieńczym zapałem nad rozwojem nauki; Uniwersytet jest szczęśliwy, że widzi tu znakomitego pisarza i publicystę. Lecz do wieńca sławy Uniwersytetu brakowałby jeden liść, gdyby Uniwersytet ograniczył się tylko na samej umiejętności, i późniejsze pokolenia mogłyby mu jednostronność zarzucić, gdyby on nie umiał ocenić szczęśliwej okoliczności, że za czasów, gdy ta uroczystość była obchodzona, żył wielki artysta, o którego sztuce w naszym narodzie wieki mówić będą. Przyswajając go sobie, Uniwersytet rozciągnął swą hegemonię i do krainy formy, barw i piękna.

Panowie, wznoszę toast: nasi doktorowie tak obecni jak i tu nieobecni na sławę Uniwersytetu Jagiellońskiego niech jak najdłuższe lata żyją!"

Po toaście tym przemówił X. kanonik prof. Pelczar na cześć uniwersytetu lwowskiego, akademii technicznej i młodzieży uczącej się w wyższych zakładach.

W odpowiedzi zabrał głos prof. Dr Kasznica ze Lwowa i przemówił, jak następuje:

„W dziwnem, niezwykłem życiu narodu naszego dzisiejsza chwila niezawodnie do szczęśliwszych zaliczoną być winna. Jeżeli jednak takie chwile jeszcze miewamy i — da Bóg — mieć będziemy, to zawdzięczać to należy głównie pewnym ogniskom duchowym, które już u brzasku żywota naszego dziejowego rozniecone zostały, a które do dnia dzisiejszego nietylko nie wygasły, lecz i owszem od czasu do czasu coraz żywiej płoną. Ogniskami temi przedewszystkiem: życie rodzinne, wiara, nauka.

Czem dla nas cnoty życia rodzinnego i wiara, o tem świadczą najlepiej dzieje, o tem świadczy także życie współczesne, prawie codzienne.

Czem dla nas nauka, o tem przekonywa najdowodniej dzisiejsza uroczystość i to wszystko, coś-

---

*) Szujski.

my dziś słyszeli. Ale i nauka przechodzi u nas dziwne, niezwykłe koleje. Zwykle ona tam najwięcej się rozwija, gdzie najwyżej potęga narodu, szczególniej potęga polityczna się wznosi. U nas właśnie od lat stu, w dobie dziejowej najkrytyczniejszej, najtrudniejszej, nietylko nauka nie upada, ale nawet wraz z literaturą wogóle wznosi się i krzepi. Właśnie od lat stu oprócz prastarej, jednej z najdawniejszych w świecie, jedynej u nas przez kilka wieków *Alma Mater Jagellonica*, powstają trzy nowe Uniwersytety, z których niestety dwa tylko pozostały. Powstają także i inne wyższe zakłady naukowe. Wszystkie te uniwersytety w bliższych zostają ze sobą stosunkach, do ciągłej poczuwają się łączności. Uczniowie jednych zasiadają na katedrach drugich, profesorowie jednych przenoszą się do drugich itd. Na dzisiejszej uroczystości widzimy oprócz naszych gospodarzy, jako przedstawicieli ukochanej macierzy jagiellońskiej, tylko przedstawicieli uniwersytetu lwowskiego. Z uniwersytetu najmłodszego niema nikogo...

Prawnikom tu obecnym wiadomo, że w pewnych razach, w wyjątkowych stosunkach ludzkich, w braku mandatu wyraźnego, występuje t. z. *negotiorum gestor*, albo też trzeba sobie radzić za pomocą *officium boni viri*. Mam tedy nadzieję, że ani tam nie wezmą mi za złe, ani tu nie będziecie mnie uważać za samozwańca, jeżeli jako dawny uczeń uniwersytetu jagiellońskiego, jako dzisiejszy profesor uniwersytetu lwowskiego, a między temi dwoma okresami życia jako długoletni profesor uniwersytetu warszawskiego — z tym większym naciskiem znaczenie owej łączności naszej podniosę i na przyszłość do niej zachęcę.

Dziękując Wam za waszą gościnność, za waszą serdeczną życzliwość, życzę także, ażebyście niejednej jeszcze podobnej dożyli chwili, ale niemniej życzę, ażeby i nam nie działo się gorzej, ażeby i tam nie było gorzej, ażeby nam wszystkim było coraz lepiej.

Ergo — Illustrissimi, Excellentissimi, Clarissimique Domini — Alma Mater Jagellonica nec non aliae Universitates nostrae pro bono nostro communi vivant, crescant, floreant!"

Ostatni, tradycyjny nasz toast „Kochajmy się" wniósł X. biskup Dunajewski w pięknych i podniosłych jak zawsze wyrazach.

Gdy podano czarną kawę, biesiadnicy wstali od stołu i czas pewien zabawili jeszcze w gmachu Tow. wzaj. ubezp. wśród miłej pogadanki.

Wieczorem odbyło się zebranie młodzieży uniwersyteckiej w sali Towarzystwa strzeleckiego, w którem wzięło udział kilkaset młodzieży, a ciało profesorskie stawiło się prawie *in corpore*, witane przez młodzież nader serdecznie. Także liczny zastęp zaproszonych gości zpoza grona uniwersyteckiego przybył na to zgromadzenie, w ich rzędzie prezes Akademii umiejętności Dr Majer, prezydenci sądów pp. Zborowski i Jasiński, profesorowie uniwersytetu lwow., prezydent Szlachtowski. Sala była przepełnioną, ożywienie wielkie i ogólne. Rektor hr. Tarnowski przywitany przy wejściu na salę burzą oklasków, okrzykami, muzyką, zajął pierwsze miejsce przy honorowym stole, mając po prawej ręce prezesa Majera, po lewej rektora prof. Pilata. Przewodniczący Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiell. p. Michalik powołany przez aklamacyę na przewodniczącego zebrania, uprasza, aby przewodnictwo objąć zechciał rektor hr. Tarnowski, co gdy nastąpiło, zabrał głos p. Michalik i w pięknem, dłuższem przemówieniu wzniósł toast na cześć profesorów. Następnie przemawiali naprzemian profesorowie i akademicy, wnosząc toasty na cześć innych uniwersytetów, prezesa Akademii, miasta Krakowa; przemawiał także słuchacz tutejszego uniwersytetu, Serb, dając wyraz swej sympatyi dla naszej narodowości. Do uprzyjemnienia wieczoru przyczyniła się niemało piękna deklamacya, żywy obraz, oraz śpiewy, mianowicie wykonanie duetu z II aktu *Halki*, który pod każdym względem wypadł bardzo dobrze. Po północy dopiero poczęto się rozchodzić, a każdy wynosił z tego zebrania młodzieży uniwersyteckiej najlepsze wrażenia, wracał do domu przejęty otuchą. I tak minął wczorajszy piękny dzień, poświęcony cały uroczystemu obchodowi uniwersyteckiego święta, a miejmy nadzieję, że ten dzień 14 czerwca będzie bogatym nietylko wspomnieniami, lecz bogatym i w dodatnie na przyszłość owoce.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 czerwca.

— **JE. p. Namiestnik Zaleski** i marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski wczoraj wieczorem odjechali do Lwowa.

— **JE. p. Minister Gautsch** także wczoraj wieczorem odjechał do Wiednia.

— **Nowy** gmach Uniwersytecki oświetlony został wczoraj cały wewnątrz gazem i prawdziwie wspaniale się przedstawił w tem rzęsistem oświetleniu. Publiczność zwiedzała wnętrze gmachu, a aula była bezprzestannie zapełniona tłumami ciekawych. O godz. 10 zgaszono światła. Urządzenie oświetlenia przynosi prawdziwy zaszczyt Zakładowi gazowemu, a szczególniej jego dyrektorowi p. Mieczysławowi Dąbrowskiemu.

— **Termin** egzaminów dla uczennic prywatnych w szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki wyznaczony na d. 18 b. m. o godz. 8 rano. Zgłosić się należy do Dyrekcyi zakładu do d. 16 włącznie w godzinach szkolnych.

— **„Menu"** wczorajszego bankietu uniwersyteckiego, które upiększone piękną litografią nowego Collegium, rozdano wszystkim uczestnikom, było: *consommé de volaille à la royale, madeira; petits pâtes varies; saumon, sauce remoulade, vin blanc de Bourgogne Montrachet;" filets à la broche aux champignons et garni des legumes, vin de Bordeaux „Chateau Lafitte;" pâté de foie gras en aspic sur socle, vin de Hongrie; asperges et choux-fleurs en branches; rôti: pintades et chapons; salade en mayonnaise et compot melée; champagne frappé, la marque St. Marceaux; charlotte glacée aux ananas; café, liqueurs.* Obiad ten dawał p. F. Turlinski, restaurator w hotelu „pod Różą" przy ulicy Floryańskiej, a podnieść należy, że spełnił zadanie swe znakomicie, ku ogólnemu, wszelkiemu zadowoleniu. I potrawy i wina podane odznaczały się dobrym smakiem, a również służba umiała spełniać swe zadanie bardzo dobrze, nie przeszkadzając w przemówieniach, co dobrze świadczy o starannej a umiejętnej instrukcyi danej przez urządzającego obiad p. Turlińskiego.

— **Zmiana** w organizmie naczelnej władzy sądowej w Krakowie, od wielu lat wielce pożądana i upragniona, stanie się niebawem zdarzeniem dokonanem. Najj. Pan zezwolił bowiem na utworzenie nowej posady wice-prezydenta c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie, za równoczesnem zwinięciem posady jednego radcy i jednego sekretarza sądu wyższego, a powiększeniem liczby adjunktów sądowych. W ten sposób uzyskał tutejszy sąd krajowy wyższy równorzędne stanowisko z innemi sądami apelacyjnemi monarchii, które posiadają wice-prezydentów, a nie osłabł w sile roboczej. Jeden ze starszych radców sądu wyższego zastępował i tak prezydenta sądu wyższego w razie doznanej przeszkody w kierownictwie sądu — zaś sekretarz sądu wyższego, nie mając swemu stanowisku i nabytej wiedzy odpowiedniego zajęcia przy sądzie wyższym, pełnił zwykle i od lat wielu obowiązki urzędowe przy sądzie I instancyi.

Ubytek sekretarza zastąpi przy Sądzie I instancyi nowo systemizowany adjunkt sądowy i dlatego Najwyższem postanowieniem dozwolona zmiana w ustroju wspomnianych dwóch posad wypadnie niewątpliwie na pożytek służby publicznej. Naczelny kierunek krajowego Sądownictwa pozostanie bowiem odtąd w stałych i wypróbowanych rękach, dozwoli zaś prezydentowi Sądu krajowego wyższego zajęcia się więcej niż dotychczas, nadzorem prawidłowego wykonywania służby w sądach I instancyi.

— **Straż obywatelska** dla utrzymania porządku podczas pobytu Arcyksięstwa w Krakowie. Rozlepiono następującą odezwę: Na posiedzeniu d. 12go b. m. uchwalili poniżej wymienieni członkowie ogólnego komitetu w sprawie organizacyi honorowej straży obywatelskiej, na czas pobytu w Krakowie Najdostojniejszych Arcyksięstwa Rudolfa i Stefanii, co następuje:

1) Honorowa straż obywatelska winna być zorganizowana w taki sam sposób, jak ją zorganizowano w r. 1880, w czasie pobytu Najj. Pana w Krakowie.

2) Nie ogranicza się liczby członków honorowej straży obywatelskiej.

3) Honorowa straż obywatelska będzie podzielona na oddziały — każdy oddział zaś składać się będzie z naczelników, setników, dziesiętników i członków.

4) Każdy, biorący udział w honorowej straży obywatelskiej, dla obznajomienia się ze swemi obowiązkami, otrzyma na kilka dni przed przybyciem Najdostojniejszych Gości drukowany wykaz wszystkich członków, dokładne oznaczenie stanowisk, oraz regulamin czynności.

5) Ubiór honorowej straży obywatelskiej winien być narodowy lub świąteczny czarny.

6) Oznakę honorowej straży obywatelskiej stanowić będą kokardy.

7) W honorowej straży obywatelskiej mogą brać udział tylko osoby dorosłe.

8) Wpisy do honorowej straży obywatelskiej odbywać się mogą albo u naczelników władz, cechów, korporacyj i instytucyj, albo też w biurze honorowej straży obywatelskiej przy ulicy Wiślnej L. 8 na dole „pod Zającem."

9) Do przeprowadzenia ostatecznej organizacyi hon. straży obyw. w myśl powyższych wskazówek, upoważniony zostaje ściślejszy komitet, w którego skład wchodzą:

Prezes: Muczkowski Stefan. Członkowie: Armółowicz Stanisław, Dawidowski Aleksander, Dr Domański Stanisław, Gralewski Fortunat, Dr Hajdukiewicz Jan, Jasiński Józef, Jaworski Władysław Leopold, Konopka Ksawery, Kornecki Wincenty, Mendelsburg Albert, Dr Schmidt Michał, Szpakowski Witalis, Slęk Franciszek, Twaróg Stanisław.

Podając to do powszechnej wiadomości, upraszamy usilnie Szanownych Obywateli miasta Krakowa o jak najliczniejsze wpisywanie się do hon. straży obywatelskiej, a w dniach uroczystości o gorliwe wypełnianie przyjętych na siebie zobowiązań, abyśmy i w r. 1887 sprostali zadaniu, jakie z poświęceniem spełniła honorowa straż obywatelska w r. 1880, a tem samem przyczynili się do uświetnienia oczekiwanych uroczystości, które przygotowuje dla Arcyksiążęcej Pary Rada m. Krakowa.

Kraków, 13 czerwca 1887.

Armółowicz Stanisław, Bąkowski Tomasz, Balcarczyk Józef, Berger Mojżesz, Brudzyński Jan, Bojarski Wincenty, Buczek Paweł, Dawidowski Aleksander, Dobija Józef, Doliński Stanisław, Dr Domański Stanisław, Flank Karol, Fränkel Michał, Furko Leon, Gładysiewicz Klemens, Goetze August, Gralewski Fortunat, Gromczakiewicz Laurenty, Hayling-Degenfeld Leop., Jabłoński Wincenty, Jachimski Antoni, Jasiński Józef, Jaskłowski Karol, Keppler Eljasz, Kocipiński Bronisław, Kosydarski Władysław, Kornecki Wincenty, Krzanowski Józef, Landau Hirsch, Link Henryk, Łysakowski Walenty, Maciołowski Julian, Mallyk Franciszek, Martini Wiktor, Marynowski Stanisław, Mendelsburg Albert, Michna Wojciech, Morgenstern Jan, Muczkowski Stefan, Munk Majer, Mutkowski Antoni, Olejak Jakób, Pająk Aleksander, Pierożek Konstanty, Poledniak Tomasz, Dr Schmidt Michał, Sikorski Kazimierz, Skwarczyński Antoni, Sleczkowski Willibald, Slęk Franciszek, Twaróg Stanisław, Tyrkalski Józef, Umiński Piotr, Wallner Leib, Wójcicki Tomasz, Woźny Tadeusz, Zajdzikowski Teodor, Zawiłowski Ludwik, Żmuda Franciszek.

— **W Jaśle** umarł wczoraj Józef Steinhaus, obywatel i radca miasta Jasła, b. członek Rady powiatowej i przełożony Zboru izraelickiego, w 70 roku życia. Zmarły odznaczał się nieskazitelnym charakterem i cieszył się powszechną sympatyą. Cześć pamięci jego!

— Dnia 14go czerwca dość pogodnie, po południu burza z małym deszczem; term. od 13·0 doszedł do 24·1 C. Barometr dość wysoko; o godzinie 7ej rano d. 15go stan jego był 747·3 millim., term. 19·6 C.— Wiatr półn.-zachodni.

— We czwartek d. 16go czerwca: śś. Justyny p. i Benona b.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Operetka lwowska. Naznaczony repertuar doznał wskutek słabości p. Kiczmana zupełnej zmiany. W ten sposób odegrano wczoraj zamiast zapowiedzianego *Kapelana* — *Książątko*. Dzisiaj we środę danym będzie *Palestrant*, a we czwartek *Gasparone*. W piątek jak zwykle przedstawienia nie będzie, a w sobotą *Niewiniątko z Belleville*. — W niedzielę przedstawionym będzie Straussa *Nietoperz* z p. Zboińskim w roli Eisensteina. Partyę w *Kapelanie* po chorym p. Kiczmanie objął p. Zboiński, więc dopiero aż we wtorek d. 21 b. m. ujrzymy tę premierę na naszej scenie.

W szkole muzycznej p. Salomońskiej odbył się popis uczennic w niedzielę. Sumienność i umiejętny kierunek widoczny był we wszystkich ustępach programu, tak w grze zbiorowej jak i solowej. — Panna Heumann, śpiewaczka, uczennica Lampertiego, urozmaiciła produkcyę śpiewem, odznaczającym się wyborną szkołą, a pp. Hock i Nowaczek wywiązali się doskonale z zadania.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kraków d. 14 czerwca.

Wobec dość znacznych zapasów zboża oclonego przed podwyższeniem cła, zapotrzebowanie jest stosunkowo bardzo małe i dlatego odbyt, z wyjątkiem najcelniejszych gatunków, jest wogóle trudny, a ceny żyta na dzisiejszym targu cokolwiek się nawet obniżyły.

Płacono za pszenicę białą od 9·— do 9·75 złr., za żółtą od 9·— do 9·80 złr., za czerwoną od 9·25 do 9·85 złr.; za żyto od 5·75 do 7·— złr., za jęczmień od 5·25 do 6·25 złr; za owies od 5·— do 5·50 zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 15 czerwca. Demonstracye belgradzkie sprawiły tu przykre wrażenie. Głosy oficyalne oświadczają, że stosunki i polityka wschodnia Austryi nie zależą od prądów partyjnych. Każdy rząd serbski musi utrzymywać przyjaźń z Austryą. Odkąd Austrya posiada Bośnię, nie ścierpi wątpliwej polityki serbskiej.

Peszt 15 czerwca. *Budap. Corr.* pisze: Dotąd tylko wiadomy jest zamiar zjazdu w Gasteinie. Przedtem odbędzie się zjazd hr. Kalnokiego z ks. Bismarkiem.

Berlin 15 czerwca. Ks. Bismark jest bardzo cierpiący, wskutek czego zmuszony jest pozostawać w Berlinie.

Londyn 15 czerwca. Wojsko indyjskie stałe wynosi na r. b. 73.550 europejczyków, 145.160 krajowców, razem 218.700.

Londyn 15 czerwca. Depesze z Bombaju potwierdzają, że wojsko rosyjskie zajęło Kork koło Ghungen, a jenerał Ozan Tora ze Samarkandu zajął za pozwoleniem emira Bochary Kafir Killa. Powodem miały być okrucieństwa gubernatora. Obie miejscowości są o niewiele mil odległe od Heratu. Emir Afganistanu zmienia całą załogę Heratu, podejrzaną o zdradę. Połowa załogi uciekła z bronią do powstańców.

Londyn 15 czerwca. Główny dowódzca powstańców w Birmie Boshway, który zniknął od kilku miesięcy, pojawił się znowu ze znacznemi siłami na wschodnim brzegu Irawaddy. Połączył się z nim drugi dowódzca Budayara.

Zofia 15go czerwca. Do przywrócenia zgody w łonie rejencyi i rządu, oraz do powstrzymania stronnictwa czynu od wszelkiego przedwczesnego kroku przyczynił się przeważnie list ks. Aleksandra, zalecający spokój i cierpliwość. Ostateczny układ o pożyczkę zależy od tego, czy większość rządów uzna, lubo w sposób poufny, zupełną legalność pożyczki, z mocy dawniejszych uchwał sobrania, tak, żeby żadne zmiany w Bułgaryi ważności zobowiązań w wątpliwość podać nie mogły. Zapewne i teraz zwołanemu sobraniu przedłoży rząd układ o pożyczkę do zatwierdzenia.

Konstantynopol 15 czerwca. Porta żąda odroczenia sobrania bułgarskiego aż do chwili, w której Europa kandydata na tron bułgarski wskaże i na takowego się zgodzi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15 czerwca. *Fremdenblatt* dowiaduje się ze źródła kompetentnego, że doniesienie *Temps*, jakoby hr. Kalnoky zamierzał poczynić pewne zastrzeżenia wobec angielsko-tureckiej konwencyi, skoro tylko otrzyma urzędowy jej tekst, jest zupełnie bezzasadne.

Zagrzeb 15go czerwca. Burmistrz tutejszy, radca dworu Badovinacz, został zasuspendowany w urzędowaniu. Wybory w Brini i twierdzy Ivanicz zostały z powodu nadużyć zawieszone.

Berlin 15 czerwca. Stan zdrowia cesarza polepsza się widocznie z każdą chwilą. Cesarz wstał w południe z łóżka, a po południu przepędził jakiś czas w swej pracowni.

Berlin 15 czerwca. Parlament przyjął przedłożenie w sprawie podatku od wódki, wyłączając na razie z pod dyskusyi paragrafy 43 do 45 włącznie. Minister skarbu zaznaczył, że reforma podatkowa nie skończyła się na dotychczasowych przedłożeniach podatkowych. Bennigsen wyraził stanowczą nadzieję, że parlament nie będzie się już w tej sesyi zajmował przedłożeniami podatkowemi.

Berlin 15 czerwca. *Nordd. Allg. Ztg* pisze, że program nowego gabinetu serbskiego może powszechnie tylko zadowolnić, ponieważ opiera on się na zasadach, dających dalsze rękojmie utrzymania pokoju na Wschodzie.

Lipsk 15 czerwca. Trybunał państwa przesłuchiwał dziś Köchlina, Blecha, Jordana, Trappa i fabrykanta okrętowego Reybela, którzy przyznali, iż częścią należą do ligi patryotycznej, a częścią na jej cel udzielali funduszów. Przesłuchiwani nie upatrywali w tem nic karygodnego, gdyż nie wiedzą, aby liga ta miała jakieś nielegalne cele.

Bruksela 15 czerwca. Izba reprezentantów przyjęła 81 przeciw 41 głosom projekta do ustaw o obwarowaniach około Mozy. Sześciu posłów wstrzymało się od głosowania.

Paryż 15 czerwca. Z Izby. Aillieres z prawicy interpeluje w sprawie nielegalnych nominacyj, dokonanych przez byłego ministra poczt Graneta. Prezydent ministrów przyrzekł dochodzenie w tej sprawie. Interpelant oświadczył, iż odpowiedź ministra zupełnie go zadowalnia.

Paryż 15go czerwca. W Izbie zaproponował Ducoudray zniesienie dodatku do cła od zboża i zażądał nagłego traktowania tej sprawy. Wniosek ten, przeciw któremu wystąpił minister rolnictwa, odrzucony został 322 przeciw 201 głosom.

Rzym 15 czerwca. Z Izby. Minister wojny wnosi przedłożenie kredytowe, żądające 20 milionów na wydatki militarne w Afryce w r. 1887/8, i na utworzenie osobnego korpusu wojskowego, przeznaczonego do służby garnizonowej w Afryce.

Londyn 15 czerwca. Następca tronu niemieckiego przybył wczoraj wieczór ze swą rodziną do Sheerness, a dziś rano udał się w dalszą podróż do Norwood.

Londyn 15 czerwca. W Izbie niższej oświadczył Fergusson, że doniesienie *Timesa*, jakoby pozycya emira Afganistanu była zupełnie zachwianą, nie znajduje potwierdzenia w ostatnich raportach.

Petersburg 15 czerwca. Podwyższenie cła od przędzy do szycia, od przędzy do robót na drutach i od tytoniu wejdzie w życie z dniem 15 b. m.

Petersburg 15 czerwca. Cło przywozowe od przędzy do robót na drutach oznaczone zostało w wysokości 6 rubli w złocie od puda.

Kursa. Wiedeń 15 czerwca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·60. — Renta austr. srebrna opod. 82·80. — Renta 4% złota austr. 112·50. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·90. — Akcye Banku Austr. Węg. 886·—. — Akcye kredytowe 284·—. — Londyn 126·65. — Napoleony 10·04½. — Dukaty 5·97. Marki 62·22½. — 5% Renta węg. papier. 88·10. 4% Renta węg. złota 102·15—. Losy prem. węg. 122·—. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·40. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—.— 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 231·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 207·75. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 225·—. — Akcye kolei południowej 87·—. — Ruble 114·25. — Srebro —.

Usposobienie giełdy:

Berlin 15 czerwca. — Banknoty austryackie 160·55. — Krótki Wiedeń 160·50. — Banknoty ros. 183·90. — 5% Listy zast. Polskie 57·40. — 4% Listy Likw. Polskie 53·80. — Akcye kolei Karola Ludwika 83·50.— Akcye austr. kredytowe 457·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

(Od 1 czerwca 1887.)

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy	mieszany	pospiesz.	kuryer.
Lwów odjazd	3·50 rano	4·30 po p.	10·24 w noc.	2·05 po p.
Kraków przyj.	2·33 po p.	5·07 rano	6·48 rano	9·38 wiec.

Z Rzeszowa lokalny:

Rzeszów odjazd 2·32 po poł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Z Wieliczki { Wieliczka odjazd 6·55 wieczór. Kraków przyjazd 7.35 wieczór.

Z Wiednia:	kuryerskie		osobowe	
Wiedeń odjazd	12·00 w poł.	9·45 wiec.	7·30 wie.	8·20 rano
Kraków przyj.	8·48 wiecz.	7·25 rano	9·46 rano	9·50 wie.

Z Prus: o godz. 5 popoł. osobowy, o godz. 8·48 wiecz. kuryerski i o godz. 9·50 wieczór osobowy.

Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osobowy, o godz. 5 popoł. osob., i o 7·25 rano kuryerski.

☞ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 min. później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 15 czerwca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 —	114 75
Marki niemieckie	62 —	62 50
Dukat ważny	5 95	6 03
20-to frankówka ważna	10 03	10 10
Imperyał ważny	10 34	10 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 45	1 55
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 60	82 20
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 —
4½% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
6% " " "	95 —	96 25
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 25	94 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 50
4% " " " Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 25	96 —
4% " " " " " " 41 let.	92 25	93 25
4½% " " " " " "	98 75	99 50
5% " " " " " "	100 75	101 50
5% " " " Banku hipot. we Lwow. prem.	102 25	103 35
5% " " " niepr.	99 50	100 25
5½% " " Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% " " " " " " 36 let.	98 50	99 50
6% " " " " " " 18 let.	98 50	99 50
7% " dłużne " " " " 20 let.	100 50	101 50
6% " " " " włość. we Lwowie	45 —	48 —
5% " " " " " "	42 —	44 —
5% " zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 75	101 75
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	208 —	209 50
" " Lwowsko-Czerniow. " 200 "	224 50	226 —
" gal. Banku Hipot. we Lwowie " 200 "	285 —	289 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
" " Stanisławowa	29 75	31 —
" Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 75	15 50
" " węgier. " "	9 75	10 25

Wiedeń 14 czerwca

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 75	81 90
4⅕% " srebrna	83 05	83 25
4% " złota	112 80	113 —
5% " papier. nieop.	97 10	97 25
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	129 —	129 50
4% " " 1860 " 500 złr.	137 20	137 70
4% " " 1860 " 100 "	137 75	138 —
" " 1864 " 100 "	162 75	163 25
" " 1864 " 50 "	162 75	163 25
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	152 —	152 60
4½% " " " (za Ostbahn)	116 70	117 20
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie " "	104 25	105 —
Galicyjskie " "	104 40	105 —
Morawskie " "	107 25	— —
Niższo-austryackie " "	109 —	110 —
Wyższo-austryackie " "	105 —	— —
Salzburskie " "	105 20	— —
Styryjskie " "	105 50	106 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% "	104 70	105 30
Węgierskie " "	104 70	105 20
Węgier. z klauz. 1867 " "	104 70	105 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	105 50	106 —
Boden-Credit austryackie . . 80 "	245 —	245 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	284 40	284 80
" Bank węgierski . . . 200 "	287 50	288 —
Depositen-Bank . . . . 200 złr.	— —	— —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 "	552 —	555 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 "	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 "	885 —	887 —
Unionbank . . . . . . 200 "	212 —	212 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 "	153 —	154 —
Wied. Bankverein . . . . 100 "	94 —	94 50
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 " 5%	182 25	182 50
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	383 —	385 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 " "	2593	2597
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	208 40	208 90
Koszycko-Oderberg . . 200 " 4%	146 25	146 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 " 5%	225 75	225 25
Nordwest austr. . . . 200 " "	161 —	161 50
" " Lit. B. . 200 " "	168 50	169 —
Rudolfa . . . . . 200 " "	187 —	187 50
Siedmiogrodzk. I . . . 200 " "	179 75	180 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 " "	231 —	231 10
Südbahn (Lombardy) . . 200 " "	87 —	87 50
Theissbahn (Cisańska) . 200 " "	251 50	253 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	170 75	171 25
" Nord-Ost . . . . 200 " "	166 75	167 25
" Westb. . . . . 200 " "	167 —	167 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	126 50	127 —
4½% " " papier. . 50 lat	101 —	101 40
3% Prem. Boden-Credit allg.	101 50	102 —
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne " . 20 "	100 50	101 50
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 "	— —	99 —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	95 50	96 —
5% " " " " "	101 25	101 75
5% " " " " nowe 37 lat	101 25	101 75
4% " " " " nowe 41 lat	92 50	93 50
4½% " " " " 52 lat	99 —	99 75
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	96 —	97 —
5% " " Hipot. " prem.	102 —	102 75
5% " " " " 40 lat	99 70	100 20
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	— —	— —
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 25	100 75
5% Węg. Insty. Boden-Credit . . .	102 25	— —
4% " Banku Hip. prem. . . .	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	99 90	100 30
Alföld-Fiume . . . . 200 " "	101 —	101 60
" " Em. 1874 200 " "	99 —	100 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	108 75	109 50
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 —	101 60
" Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	114 75	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 " 4½%	101 70	102 20
" Jarosław 300 " "	101 —	101 50
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 " 5%	101 50	102 —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 " 4%	81 75	82 25
" nieop. " "	89 25	89 75
Nordwestb. austr. . . . 200 " 5%	106 60	107 10
" " Lit. B 200 " "	105 40	106 —
" " E. 1874 200 m. "	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 " 4%	125 25	— —
" z 1884 . . . . 100 złr. "	91 75	92 25
Siedmiogrodzkie I . . 200 " 5%	99 40	99 90
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	198 50	198 75
Südbahn (Lombardy) . . 500 fr. 3%	148 75	149 25
" złot. 200 złr. 5%	127 50	128 —
Theissbahn-Gesell. . . 1000 " "	104 50	105 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 " "	99 75	100 25
" " " II Em. . 200 " "	99 25	99 75
" Nordost . . . . 300 " "	99 30	99 80
" złotem . . 200 " "	128 25	129 —
" Westbahn . . . . 200 " "	100 25	100 75
" " Em. 1874 200 " "	100 25	100 60
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	117 —	117 50
Premiowe Wiedeńskie . . " 100	127 75	128 25
" Węgierskie . . " 100	122 —	122 50
" Tureckie . . . fr. 400	16 40	16 80
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	7 70	7 90
Kredytowe . . . . . . " 100	176 50	177 —
Clary . . . . " 42	47 50	48 —
3⁸⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . . " 105	114 —	115 —
Insbruku . . . . . . " 20	21 —	21 50
Keglewicha . . . . . . " 10½	23 —	25 —
Krakowskie . . . . . . " 20	17 50	18 50
Ofner (miasta Budy) . . złr. 40	48 —	49 —
Palffy . . . . " 42	45 50	46 —
Czerwonego Krzyża austr. " 10	15 —	15 25
" " węgier. " 5	10 —	10 30
Rudolfa . . . . . . " 10	18 75	— —
Salma . . . . " 42	59 25	59 50
Salzburskie . . . . . " 20	23 50	24 50
St. Genois . . . . . . " 42	57 50	58 50
Stanisławowskie . . . . " 20	30 —	30 50
4½% Tryesteńskie . . . " 105	— —	— —
4% " . . . . " 50	68 —	69 —
Waldsteina . . . . . . " 21	37 —	37 75
Windischgrätza . . . . " 21	44 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 98	6 —
20-frankówki	10 06	10 07
Imperyały rosyjskie	10 37	10 38
Funty szterl. angielskie	12 65	12 70
Liry tureckie złote	11 41	11 43
Marki niemieckie za 100 marek	62 25	62 35
Rubel papierowy za 100 rubli	114 50	114 75

Lwów 13 czerwca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	100 80	101 80
4% " " " " "	95 50	96 50
5% " " " " 37-letnie	100 80	101 80
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	96 —	97 —
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% " pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 14 czerwca.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	100 20	100 35
" " " V "	— —	94 25
4% Listy likwidacyjne	— —	100 —
5% " warszawskie I ser.	— —	98 70
" " " III "	— —	98 70
" " " IV "	— —	— —
" Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
" " " " " 1866 r.	— —	— —

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 3, — w Krakowie, Sukiennice Nr. 20, w Czerniowcach Rynek Nr. 2, — *poleca swojego wyrobu*

znakomite środki odszczególnione 7-ma medalami zasługi i 2-ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Puder hygieniczny odswieża i nadaje twarzy przyjemną naturalną białość i delikatność przytem wygładza zgrubiały naskórek. Pudelko 30, 50 i 1 złr.

Ołówki do uwydatnienia brwi, czarne i ciemne, po 60 cent.

Pomadka różana do gojenia popękanych ust. Słoiczek 25 ct.

Violin usuwa pocenie się rąk i pach, oraz nieprzyjemny odór potu. Flakon 50 ct. (90-9-)

Woda miodowa usuwa czerwoność rąk i wydelikatnia. — Flakon 50 ct.

IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY (W GALICYI), STACYA KOL. IWONICZ.

Szczawy alkal. słone, jod i brom zawierające.

Kąpiele mineralne, borowinowe, i igliwiowe, natryskowe i rzeczne. Mleko, żętyca, **inhalatorium.**

Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.

Sezon od 20 maja do końca września.

Lekarze: **Dr. Kl. Dębicki** i **Dr. Z. Rieger.**

Składy wód i przetworów zdrojowych u pp. *J. Wentzla* oraz *J. Goldwassera* w Krakowie, *N. Trauma* w Tarnowie i we wszystkich aptekach na prowincyi. Prospekta i. t. d. rozsyła **Dyrekcya.** (1069-14 18)

Zakład hydropatyczny Steinerhof *)

pod Kapfenbergiem w Styryi

(zakład otwarty przez cały rok).

Środki pomocnicze: ***Elektroterapia, massage*** (miesienie), ***kąpiele elektryczne*** i igliwiowe. — Odległość od Wiednia ***4 godzin jazdy koleją.*** — W miejscu ***stacya kolejowa, pocztowa*** oraz ***telegraficzna.*** — Adres: ***Kurort Steinerhof bei Kapfenberg in Steiermark.***

Właściciel zakładu *A. W. Gostkowski.* **Dr. Mikołaj Wianicki.**

*) **Odróżnić** od obok położonego zakładu **„Fürstenhof.“** [783-10-10]

Towarzystwa

Liebig

WYCIĄG MIĘSNY.

10 złotych medali i dyplomów honorowych.

Tylko prawdziwy jeżeli etykieta każdego słoika ma wyciśnięty w **niebieskiej** barwie obok wyrażony podpis: J. Liebig

Centralny skład Towarzystwa Liebiga dla Austryi-Węgier:

KAROL BERCK, c. k. austr. nadw. dostawca w WIEDNIU,

I. Wollzeile 9. [298 6 12]

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów kolonial. łakoci i towarów aptekarskich, tudzież w aptekach.

VAN HOUTENA CZYSTE KAKAO

uznane jest ogólnie jako najsmaczniejsze i najlepsze kakao.

Pod względem swej wielkiej **wydatności** jest **VAN HOUTENA CZYSTE KAKAO,** jakkolwiek na oko droższe, jednak **tańsze** niż inne podobne wyroby: a filiżanka **VAN HOUTENA CZYSTEGO KAKAO** nie kosztuje więcej niż filiżanka herbaty lub kawy; pomimo jednak jest napojem **szczególniej pożywnym i łatwo strawnym,** przeto **rzeczywiście kosztuje znacznie mniej.**

Do nabycia w **większych** aptekach, składach aptecznych, handlach łakoci, towarów kolonialnych i cukierniach, w puszkach blaszanych po 1/2, 1/4 i 1/8 kilo netto towaru. (1083 50 104)

Miejsca sprzedaży: w Krakowie u Stanisł. Feintucha w Rynku gł. Nr. 6 J. F. Fischera, handel papieru i korzenny — M. Jawornickiego w Rynku Nr. 44 — Jana Janigi — Ed. Kräatiera, skład materyał. apteczn. — Fr. Lenerta, handel korzenny i materyał. — Józefa Trauczyńskiego, aptekarz — J. Wentzla w Rynku głów. Nr. 18/19. — W Rzeszowie J. Scheitter & Comp.



Ces. król. nadworna odlewarnia dzwonów

pod firmą

Peter Hilzer in Wiener-Neustadt

poleca się do **zamówień dzwonów i harmonijnych dzwonków wszelkiej wielkości i rodzaju dźwięku. Poręcza się** za oznaczony dźwięk każdego dzwonu, czysty harmonijny akord czworu i najlep. metal. **Montowanie dzwonów** z hełmami z kutego żelaza, przez co można dzwonami łatwo dzwonić. **Zamówienia** wykonywa jaknajszybciej, trwale i **najtaniej** pod **bardzo korzystnemi warunkami wypłaty.**

Harmonijne dzwonki ołtarzowe z silnemi bardzo dźwięcznemi dzwonkami:
alpakowe z 4 dzwonkami po 14 złr., z 3 dzwonkami po 11 złr.;
mosiężne z 4 dzwonkami po 10 złr., z 3 dzwonkami po 8 złr.
Harmonijne dzwonki zakrystyjne z 4ma dzwonkami po 25 złr.

Odznaczone: na wiedeńskiej wystawie powszechnej 1873 r. dwoma medalami za postęp, za dzwony do wiedeńskiego kościoła św. Salwatora ważące 260 cetnarów; na wystawie przemysłowej w Wiedniu 1880 r. złotym medalem.

Fabryka istnieje od roku 1838. Dostarczyła dotychczas 4287 dzwonów ogólnej wagi 1,159.540 kilogramów.

Z tego do Wiednia dla 31 kościołów 83 dzwonów ważących ogółem 80,069 kilogramów i 2 dzwony zegarowe dla nowego ratusza ważące 3,345 kilogramów. (201-6-12)

Austryacko-węgierski Bank.

W losowaniu odbytem 4 czerwca 1887 r. wylosowanych zostało: **5% listów zastawnych** w kwocie **złr. 3.908.200, 4½% listów zastawnych** w kwocie **złr. 346,000** — i **4% listów zastawnych** w kwocie **złr. 260,700.**

W wylosowaniu odbytem 4 czerwca 1887 r. **wylosowane** więc zostały **wszystkie** przez Bank wypuszczone **5%** listy zastawne.

Wylosowane 5% listy zastawne wypłacone będą począwszy od 10go czerwca b. r. w hipotecznej kasie kredytowej Austryacko-Węgierskiego Banku w Wiedniu, a od 13go czerwca b. r. także we wszystkich filiach bankowych — zaś wyciągnięte 4½% i 4% listy zastawne do najbliższego terminu kuponowego — dnia 1go października 1887 r. — tak w hipotecznej kasie kredytowej w Wiedniu, jakoteż we wszystkich filiach bankowych.

Spis numerów listów zastawnych wyciągniętych 4 czerwca b. r. i niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień listów zastawnych — wydaje wymieniona kasa i wszystkie filie Banku na żądanie bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych Banku **gaśnie** z najbliższym terminem kuponów, względem 5% listów zastawnych wylosowanych dnia 4go czerwca b. r. już z dniem **1ym lipca 1887 r.,** a względem d. 4 czerwca b. r. wylosowanych 4½% i 4% listów zastawnych dnia **1 października 1887 r. Kupony 5% listów zastawnych opiewające na termin po 1 lipca 1887 r. nie będą więcej wypłacane.** (1460)

Wiedeń, dnia 8 czerwca 1887 r.

AUSTRYACKO-WĘGIERSKI BANK

A. Moser,
gubernator.

Scharmitzer, jeneralny radca. **Leonhardt,** jeneralny sekretarz.

Ceny zniżone.

PARKIETY

w wielkim wyborze, po cenach od 1 złr. 85 c. za metr kwadratowy począwszy — poleca (899 20-20)

parowa fabryka parkietów

Braci Wczelak we Lwowie.

Illustracye wraz z cennikiem na żądanie przesyłamy.

Cena za wielką butelkę oryginalną Złr. 1.25 kr.



Nasza Złotówka i POMARAŃCZÓWKA

są napoje smaczne i **strawne w najwyższym stopniu,** nabyte przez destylowanie najszlachetniejszych owoców.

Można je nabyć we wszystkich lepszych sklepach korzennych.

Amsterdamer Liqueur Fabrik-Commandit-Gesellschaft in Mödling bei Wien. [1035 42]

Cenniki wraz z warunkami wypłaty dla **c. k. urzędników państwowych** o

mundurach i przyborach mundurowych

rozsyła opłatnie

zakład mundurowy „ZUR KRIEGSMEDAILLE:“ **Moritz Tiller & Co.** c. k. nadworni dostawcy,

w Wiedniu, VII., Mariahilferstrasse 22. (1195 6-)

Wiedeń, hotel Kaiserin Elisabeth

tuż w pobliżu Stefansplatz, przez nowy wspaniały budynek przy Kärnthnerstrasse 9 i Weihburggasse 3 znacznie powiększony. Gustowne apartamenta od 5 złr. wzwyż, 100 pokoi od 1 złr. wzwyż. **Czytelnia, telefon, łazienki.** Na żądanie omnibus do wszystkich dworców kolei i napowrót. Pensyonat (wikt i mieszkanie) wedle ugody. W restauracyi kuchnia francuska oraz wiedeńska. Sprzedaż wybornych win vöslauskich własnego chowu. (1338-3 10) **F. Heger,** właściciel.

Najlepszą

BIBUŁKA NA PAPIEROSY

jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

wyrobu francuzkiego

Firmy **CAWLEY & HENRY w PARYŻU, 17, rue Béranger**

Przed naśladowaniem ostrzega się!

TA BIBUŁKA jest bardzo zalecana przez pp. dr. J. POHL, dr. E. LUDWIG i dr. E. LIPPMANN profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim dla swego wybornego gatunku, wolna od przymieszek i substancyi szkodliwych zdrowiu.

Cawley & Henry

Propres du Brevet

FABRIQUE MARQUE DE C. C.

CAWLEY & HENRY, jedyni fabrykanci w PARYŻU

(849 29

Franciszka Christopha

lakier połyskowy

DO ZAPUSZCZANIA PODŁOGI

bez woni i prędko schnący.

Znakomity ten **lakier połyskowy** do zapuszczania podłogi jest **zupełnie bezwonny, schnie podczas zapuszczania** i **ma** natychmiast bez szczotkowania **najpiękniejszy połysk, któremu wilgoć nie szkodzi,** jest **trwalszy** i daleko **piękniejszy** niż każde inne zapuszczanie. Składa się on z **żółto-brunatnego lakieru połyskowego,** zawierającego w sobie delikatną farbę żółto brunatną, przeto każdy kolor podłogi może być doskonale pokryty — albo z czystego lakieru połyskowego, do którego się żadnej domieszki farby nie dodaje, a przecie sam piękny połysk nadaje.

Jedyny i wyłączny skład tego lakieru na Kraków i okolicę utrzymuje Dom handlowy pod firmą

Stanisław Feintuch w **Krakowie, w Rynku pod Nr. 6,**

gdzie próbki lakierowania obejrzeć, przepisy używania dostać i zamówienia na prowincyę uczynić można. (636 9-10)

Franciszek Christoph w Pradze,

wynalazca i wyłączny fabrykant prawdziwego lakieru na podłogi.

Odznaczone srebrnym medalem.

Zakład wyrobów krajowych złotych i srebrnych

Franc. Kwaśniewskiego

w Krakowie, linia A—B.,

poleca własnego wyrobu guziki do kontuszów, srebrne, złocone i oksydowane w różnym guście po najniższych cenach. Również posiada wielki wybór różnych wyrobów złotych i srebrnych. (1381 4-6

Odznaczone srebrnym medalem.

Konkurs.

Posada **asystenta botaniki** przy krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach będzie nadaną na lat 2, począwszy od 1 października 1887 r. Płaca roczna 600 złr. i pomieszkanie kawalerskie. Podania z dołączeniem metryki chrztu, świadectwa z odbytych studyów uniwersyteckich, tudzież dowodów prac w laboratoryach, wnosić należy do Kurarotyi szkoły na ręce Dyrekcyi, do dnia **5go lipca** 1887 r. n. s. (1330-2-3)

Dyrekcya.

Do L. sąd. 11482/87.

Wezwanie.

W depozycie c. k. Sądu krajowego w Krakowie złożone są fundusze na rzecz **księżnej Stefanii Wittgenstein** z miejsca pobytu nieznanej. Niniejszem wzywam **ks. Stefanią Wittgenstein,** ewentualnie jej nieznanych spadkobierców, aby się albo do mnie, albo do c. k. Sądu krajowego w Krakowie zgłosili i prawa swoje wykazali — w razie przeciwnym bowiem wspomniane fundusze jako bezdziedziczne Wysokiemu Skarbowi przyznane zostaną. (1387-2-6)

Kraków, dnia 8 czerwca 1887 r.

Adwokat **Dr. Ferdynand Wilkosz,** sądownie ustanowiony kurator księżnej Stefanii Wittgenstein.

Sie können sofort reich heiraten! Verlangen Sie einfach unsere reichen Heiratsvorschläge (Versand discret!) Porto 10Kr. Für Damen frei. **General-Anzeiger, Berlin SW. 61.** (größte Institution der Welt!) [966 34]

Dra Hartmanna Auxilium

najlepszy środek leczniczy bez wstrzykiwania na wycieki, jest do nabycia za złr. 2·80 w aptece **W. Redyka w Krakowie.**

Uwaga. Pan Dr. Hartmann, specyalny lekarz w chorobach płciowych i osłabieniach, ordynuje codzień od godz. 9—6 w swoim zakładzie (także listownie) (1188-8)

w Wiedniu, Lobkowitzplatz 1, I. piętro.

Franciszek Titl

SKŁAD FABRYCZNY SUKNA I TOWARÓW Z WEŁNY OWCZEJ

w BERNIE morawskiem,

grosser Platz Nr. 19,

poleca swój bardzo dobrze zaopatrzony skład na nadchodzącą porę wiosenną i letnią. (710-30-32)

Firma założona w r. 1842.

Wyprzedaż

broni i artykułów myśliwskich

w sklepie ś. p.

DEMMERA

w Krakowie, Rynek główny L. 12

trwać będzie jeszcze tylko

kilka dni.

CENY ZOSTAŁY JESZCZE ZNACZNIE ZNIŻONE. (1427-3-3)

Dr. Bronisław Chwistek

były lekarz szpitala,

po odbyciu specyalnych studyów w Wiedniu, Berlinie i Paryżu — ordynuje (1454-2-3)

w Krynicy

w hotelu „pod trzema różami“.

Dr. Roman Sondermayer

operator kliniki chirurgicznej w Krakowie i b. asystent prof. Mikulicza,

ordynuje jak w roku przeszłym

w Iwoniczu.

(1341-4-10)

WIOSKA

blisko Krakowa, przy szosie, 168 m dobrej gleby, z dobremi budynkami i ładnym domem, do sprzedania. Zgłoszenia pod adresem: *Właściciel kamienicy przy ul. Karmelickiej Nr. 38, I. piętro.* (Zgłoszenia osobiste od godz. 2 do 4). (1457-2-6)

HOTEL VICTORIA.

K. MAURICE

b. szef kuchni Grand Hotelu,

pracujący w pierwszorzędnych domach Arystokracyi tak w kraju jakoteż i Paryżu, oraz zarządzając kuchnią w Hotel Richelieu i Café Anglais, ostatniemi zaś czasy jako szef kuchni Grand Hotelu w Krakowie, z dniem 14 czerwca obejmuje zarząd Restauracyi w Hotelu Victoria w Krakowie, poleca się Szanownej Publiczności, iż tak doborem potraw, wybornemi krajowemi i zagranicznemi winami, jakoteż przystępnemi cenami, uprzejmością i wzorową usługą, starać się będzie wszelkie najwybredniejsze wymagania zadowolnić. Wszelkie zebrania, wesela, obiady itp. tak mniejsze jako i większe, na miasto i w miejscu uskutecznia z największą starannością. (1319-5-6)

Wina szampańskie

firmy **George Goulet** w Reims

DOSTAWCY DWORÓW

Cesarzowej Indyi i Królowej Wielkiej Brytanii, Króla Holenderskiego, [232 11-12]
Następcy Tronu Angielskiego Ks. Walii,

we wszystkich pierwszorzędnych handlach win w Królestwie, w guberniach zachodnich, Ks. Poznańskiem i Galicyi.

Extra (demi-doux) **Extra-Dry** (sec) **Crémant Rosé** (demi-doux).

Wasserheilanstalt Salzburg-Parsch

Elektrische u. Diätcuren, Massage, Oertl'sche Entfettungscur. Prospekte gratis vom ärztlichen Leiter **Dr. Breyer.** (1033-13)

SKŁAD FABRYCZNY PŁOCIEN

Bernh. Beer's Sohn

w BERNIE MORAW., FRÖHLICHERGASSE, rozsyła za zaliczką:

LETNIE MATERYE CZESANKOWE

do prania w najświeższych wzorach

Resztka 6½ metr. na jedno kompletne ubranie męskie **3 złr.**

jak długo zapas starczy.

Wszelkie gatunki towarów płóciennych.

PRÓBKI I CENNIKI DARMO I OPŁATNIE. (1187-5-10)

W. Benger Söhne — DR. JAEGERS NORMAL WOLL SYSTEM — SCHUTZ-MARKE — W. BENGER SÖHNE. BREGENZ. — Alleinig concessionirt. — Rein Wolle — Prof. Dr. G. Jaeger.

Panowanie orygin. wełny

(austryacki przemysł)



wyrób W. BENGER SÖHNE w Bregencyi

pod osobistą poręką prof. Dr. **G. Jägera.**

Jedynie koncesyonowany główny skład

wszelkich orygin. normalnych artykułów hurtownie i częściowo

tylko u firmy

Prof. Jäger's Co.,

w Wiedniu, I., Brandstätte 5, w Budapeszcie IV., Deakgasse 5.

Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. (941 24 26)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY,

ważnego od 1go czerwca 1887 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza

6·12 rano z Krakowa, 8·28 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa

2·45 w nocy do Zagórza, Orłowa,
5·15 rano do Orłowa, Żywca,
1·40 popołudniu do Zagórza, Orłowa, Żywca.

Przyjazd do Krakowa-Podgórza

9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy,
10·48 przedpołudniem z Skawiny, Oświęcima,
6·05 wieczór w Podgórzu, 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Żywca, Suchy,
7·03 wieczór w Podgórzu 7·35 w Krakowie z Oświęcima (744-9)

Przyjazd do Tarnowa

1·10 w nocy z Orłowa,
11·15 przedpołudniem z Żywca, Zagórza, Orłowa,
10·33 wieczór z Orłowa, Żywca, Zagórza.

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*